

# Damian Markowski

---

## Wołyńskie powstanie : epopeja 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK (styczeń-kwiecień 1944 r.)

---

Niepodległość i Pamięć 20/3-4 (43-44), 141-182

---

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Damian Markowski**

Warszawa

## **Wołyńskie powstanie Epopcja 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK (styczeń – kwiecień 1944 r.)**

### **Słowa kluczowe**

Armia Krajowa, Operacja „Burza”, Ukraińska Powstańcza Armia, Wołyń, Armia Czerwona, Dywizja Pancerna Waffen-SS „Wiking”, Kowel, Wojciech Kiwerski „Oliwa”, partyzantka

### **Streszczenie**

Artykuł jest poświęcony działaniom zbrojnym 27 Dywizji Piechoty Armii Krajowej (dalej 27 DP AK) na zachodnim Wołyniu od czasu powstania dywizji w styczniu 1944 r. do kwietnia tego roku, kiedy jednostka została zmuszona do przebiecia się przez wojska niemieckie na obszar południowego Polesia. Autor skupił się na aspektach militarnych i politycznych operacji „Burza” w Okręgu AK Wołyń, szeroko opisując walki żołnierzy AK z jednostkami niemieckimi i węgierskimi oraz z oddziałami UPA. Część pracy została również poświęcona infiltracji dywizji przez funkcjonariuszy organów bezpieczeństwa wewnętrznego Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej (dalej USRS) znajdujących się w sowieckich oddziałach partyzanckich.

Wołyń okresu II wojny światowej kojarzy się większości Polaków (i słusznie) z bezprecedensowym aktem ludobójstwa dokonany na wołyńskich Polakach przez zbrojne formacje nacjonalistycznego podziemia ukraińskiego. Często jednak zapomina się, że to właśnie tam

miął miejsce dramatyczny prolog operacji „Burza”, podczas którego doszło do zaciętych walk żołnierzy Armii Krajowej z doborowymi niemieckimi jednostkami frontowymi.

Ogniwa wołyńskiej ZWZ-AK kilkakrotnie rozrywane przez dotkliwie dla polskiego podziemia aresztowania zrastały się powoli. Wobec słabości liczebnej elementu polskiego, ponoszone straty były tym bardziej bolesne. Ostatecznie struktury wołyńskiej AK zreorganizował dowódca Okręgu Wołyń (pseudonim „Konopie”), płk Kazimierz Bąbiński „Luboń”, sprawujący funkcję dowódcy Okręgu od lipca 1942 r. Gdy nie przyniosły rezultatu próby nawiązania kontaktu z Ukraińcami i zawarcia umowy wojskowej przewidującej wspólną walkę z Niemcami, AK zwiększyła wysiłek w formowaniu nowych grup samoobrony (gdzieniegdzie powstających samoczynnie) i lotnych oddziałów leśnych<sup>1</sup>. Do jesieni 1943 r. powstało na Wołyniu kilka większych polskich oddziałów<sup>2</sup>. Największymi z nich były Oddziały Partyzanckie (OP): „Bomba” kpt. Władysława Kochońskiego „Bomby”, OP „Gzys” kpt. Franciszka Pukackiego „Gzysa”, OP „Łuna” (jesienią przemianowany na „Krwawą Łunę”) ppor. Jana Rerutki „Łuny” i OP „Sokół” por. cichociemny Michała Fijałki „Sokoła”<sup>3</sup>. Do kresowej legendy przeszła obrona Przebraża przez samoobronę (d-ca plut. Henryk Cybulski „Harry”) i lotne grupy partyzanckie dowodzone przez kpt. Leopolda Świkłę „Adama”<sup>4</sup>. Niektórzy żołnierze z tych formacji zostali jednak aresztowani i internowani przez organy sowieckiego kontrwywiadu

---

<sup>1</sup> Nieudana misja Delegatury Rządu RP na Kraj i Wołyńskiego Okręgu AK zakończyła się śmiercią polskiej delegacji, na czele której stał por. Zygmunt Jan Rumel – zob. B. Gorska, *Krzemieńczanin*, Warszawa 2008.

<sup>2</sup> W. Filar, *Okręg Wołyń*, [w:] *Operacja Burza i Powstanie Warszawskie 1944*, red. K. Komorowski, Warszawa 2004, s. 100–102.

<sup>3</sup> Najprawdopodobniej Michał Fijałka w lutym 1956 r. został dobrowolnie zwerbowany przez funkcjonariuszy Komitetu Bezpieczeństwa Publicznego jako tajny informator „Osiecki”. Wyrejestrowany z sieci informatorów Służby Bezpieczeństwa w grudniu 1965 r. – K.A. Tochman, *Michał Fijałka (1915–1983), cichociemny, żołnierz AK, tajny współpracownik UB-SB o pseudonimie „Osiecki”*, „Aparat represji w Polsce Ludowej 1944–1989” 2009, nr 1(7).

<sup>4</sup> Zob. E. H. Bakuniak, „Osnowa”. *Zgrupowanie pułkowe 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK*, Warszawa 2004, s. 22–23.

w drodze na koncentrację 27. DP. Los ten spotkał m.in. wspomnianych kpt. „Bombę” i kpt. „Adama”<sup>5</sup>.

4 stycznia 1944 r. front dotarł do przedwojennej granicy Rzeczypospolitej. W związku z tym, Armia Krajowa mogła przystąpić do realizacji zadań „Burzy”. Wytyczne Komendy Głównej na czas operacji były klarowne: chronić polską ludność (co zresztą realizowano od czasu powstania baz samoobrony i lotnych oddziałów partyzanckich), starać się nawiązać współdziałanie z Armią Czerwoną i utworzyć dwa przyczółki na zachodnim brzegu Bugu, mogące posłużyć Sowiecom w rozwinięciu ofensywy w głąb ziem polskich<sup>6</sup>. Przystąpiono także do oczyszczania terenów przyszłej koncentracji między Kowlem, Włodzimierzem Wołyńskim a Lubomlem i linią Bugu<sup>7</sup>. W obliczu skutecznego rozwinięcia natarcia wojsk 1 Frontu Białoruskiego, 15 stycznia 1944 r. komendant okręgu zarządził mobilizację inspektoratów Łuck i Kowel. Miejscem zbornym oddziałów miały być lasy zasmyckie i świniarzyńskie na południowy wschód od dużej wsi Zasmyki. Tzw. baza zasmycka zawierała się w trójkącie Luboml–Włodzimierz–Zasmyki i miała ogarnąć skupiska polskiej ludności istniejące nadal na zachodnim Wołyniu. Jeszcze tego samego dnia we wskazane miejsce przybyły pierwsze siły AK. Koncentracja trwała do połowy lutego. Postępy Rosjan i rychłe opanowanie przez Armię Czerwoną dużych obszarów Wołynia wraz z miejscowymi oddziałami lotnymi i samoobrony było równoznaczne z fiaskiem zamiarów polskich, by stworzyć na Wołyniu silny, trzydziestotysięczny korpus, złożony z odtworzonych wielkich jednostek: 13. i 27. DP oraz Wołyńskiej Brygady Kawalerii. Z przybyłych pod Zasmyki żołnierzy odtworzono tylko 27. DP. Za oficjalną datę powstania partyzanckiej dywizji, mającej z czasem stać się pierwszą jednostką Wojska Polskiego odtworzonego w Kraju, przyjęto dzień 28 stycznia 1944 r.<sup>8</sup>

---

<sup>5</sup> Ibidem, s. 60–62.

<sup>6</sup> W. Filar, *Okręg Wołyń*, [w:] *Operacja Burza i Powstanie Warszawskie...*, s. 103.

<sup>7</sup> Meldunek Organizacyjny Dowódcy AK do Naczelnego Wodza Nr 240, depesza 6874/tjn/44 za okres od 1.IX.1943 do 29.II.1944, [w:] *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, t. III, kwiecień 1943 – lipiec 1944, Wrocław–Warszawa–Kraków 1990, s. 348–350.

<sup>8</sup> W. Filar, *„Burza” na Wołyniu*, Warszawa 1997, s. 90.

Siły Inspektoratu AK Kowel utworzyły tzw. Brygadę Kowelską, zaś Inspektoratu Łuck i Obwodu Włodzimierz – Brygadę Włodzimierską. Wkrótce dołączyły także grupki akowców z terenów zajętych przez Sowiety – z inspektoratów Równe i Dubno, a także z Samodzielnego Obwodu Sarny. Z poszczególnych oddziałów partyzanckich odtworzono pułki 13., 27., 33. DP i szwadrony Wołyńskiej BK, które weszły w skład formowanej dywizji. Brygada Kowelska odtworzyła I/50<sup>9</sup> pp, II/50 pp, III/50 pp, I/43 pp, II/43 pp i I/21 puł (Zgrupowanie Pułkowe „Gromada”), natomiast Brygada Włodzimierska I/23 pp, II/23 pp, I/24 pp i I/19 puł (Zgrupowanie Pułkowe „Osnowa”).

21 stycznia do koncentrujących się oddziałów dołączyło kilkuset policjantów ze 107. Batalionu Policji. Po rozbrojeniu i wzięciu do niewoli niemieckiego dowództwa, Polacy, natychmiast stawili się w miejscu koncentracji, doprowadzeni przez byłych policjantów stanowiących polską agenturę w oddziale. Zawiodły natomiast nadzieje na dotarcie gros oddziałów z Inspektoratu AK Dubno, w pełni zaangażowanego w akcję samoobrony przed napadami UPA. Według szacunków Józefa Turowskiego, Dywizja została w ten sposób pozbawiona nawet 2–3 tys. żołnierzy<sup>10</sup>. Trudno jednak nie zgodzić się z decyzją pozostawienia tych sił w ośrodkach samoobrony, pełnych cywilnych uchodźców, bez ochrony AK skazanych na zagładę w obliczu operujących na Wołyniu silnych oddziałów UPA.

W miejscu zgrupowania szybko powstały podstawowe struktury pomocnicze wielkiej jednostki: pododdziały łączności, zwiadu, warszawska kompania saperów przysłana z Generalnego Gubernatorstwa, kwatermistrzostwo, dwa szpitale polowe, żandarmeria, biuro informacji i propagandy i inne. Oddziałami specjalnymi i pomocniczymi bezpośrednio kierował dowódca, który miał do dyspozycji pozostający w odwodzie I/45 pp.

5 lutego do sztabu tworzącej się dywizji przybył z Warszawy mjr Jan Wojciech Kiwerski „Oliwa”, zastępując „Lubonia” na stanowisku dowódcy. Powodem roszady mógł być także zatarg Bąbińskiego z Wojewódzkim Delegatem Rządu RP, krytykującym „ostry” kurs względem Ukraińców, wyrażający się w akcjach odwetowych podejmowanych

---

<sup>9</sup> Skrótly oznaczają: I batalion 50 pp, itd.

<sup>10</sup> J. Turowski. *Pożoga. Walki 27. Wołyńskiej Dywizji AK*, Warszawa 1990, s. 152.

w odpowiedzi na zbrodnicze działania UPA. Kiwerski był doświadczonym oficerem, miał na swoim koncie spore sukcesy w walce konspiracyjnej, m.in. odbicie więźniów w akcji pod Arsenalem w Warszawie i akcję w Celestynowie. W chwili jego przybycia 27. WDP AK była w zaawansowanym stadium organizacji, mogła już zostać użyta bojowo, co należy przypisać za zasługę poprzednikowi „Oliwy”.

W momencie objęcia dowództwa przez „Oliwę”, Dywizja rozciągała się od kompleksu leśnego na północ od Włodzimierza (Zgr. „Osnowa”) do lasów zasmyckich i Kupiczowa pod Kowlem. Osamotnione i oddzielone od reszty sił przez UPA baony: I/43 pp por. Filipowicza „Korda” i I/50 pp por. cc Fijałki „Sokoła” znajdowały się razem z kompanią przeprawową w rejonie Zamłynie–Binduga–Staweczki.

W miesiącach marzec–kwiecień uzbrojenie Dywizji przedstawiało się następująco:

- 2 działa polowe kal. 75 mm – zdobycz III/50 pp por. Twardego „Trzaski”, armaty porzucono po wyczerpaniu pocisków;
- 5 działek ppanc. – dwa w 50 pp i trzy w baonie dyspozycyjnym I/45 pp por. Pukackiego „Gzymśa”. Sądząc po zdjęciach, były to armatki niemieckiej produkcji typu PAK kal. 37 mm;
- 1 kombinowana taczanka – własność I/21 puł ppor. Józefa Neumana „Hińczy”;
- 4 moździerze kal. 81 mm – trzy w baonie „Korda” i jeden w batalionie „Gzymśa”;
- 13 granatników 55 mm – po pięć w każdym ze zgrupowań i trzy w dyspozycyjnym batalionie dowódcy Dywizji;
- ok. 40 ckm – średnio po cztery na batalion;
- 130 rkm i 1 lkm – średnio po 12 na batalion;
- ok. 190 pm – przeciętnie 1 pm w każdej drużynie;
- ok. 200 rosyjskich karabinów sześciopalcowych;
- ok. 4 900 kb wszelkich typów;
- ok. 1 200 pistoletów<sup>11</sup>.

Z danych powyższych wynika, że 27. WDP AK była bardzo dobrze zaopatrzona w broń jak na warunki partyzanckie. Na początku szlaku bojowego Dywizji bolączką był dla żołnierzy brak hełmów, których

---

<sup>11</sup> M. Fijałka, *27. Wołyńska Dywizja Piechoty Armii Krajowej*, Warszawa 1986, s. 76–77.

nie mogły zastąpić powszechnie noszone polówki. W miarę upływu czasu i kolejnych starć, zaopatrywano się w ten cenny element wyposażenia na pobojowiskach. Rozkaz „Oliwy” z 14 lutego nakazywał noszenie stopni wojskowych, a kolejny, z 21 marca, polecał nosić na lewym ramieniu biało-czerwoną opaskę z literami „WP”. O sile Dywizji stanowili przede wszystkim jej żołnierze, a byli oni zazwyczaj zgrani, niejednokrotnie zespoleni więziami przyjaźni i koleżeństwa, mający za sobą wspólną partyzantkę w oddziale leśnym lub grupie samoobrony.

Aby rozszerzyć posiadane zaplecze, partyzantka AK rozpoczęła systematyczne niszczenie UPA, otaczających ją praktycznie ze wszystkich sił: 9 stycznia rój (drużyna) „Ostapa” natknął się na oddział AK – w rezultacie zginęło 9 banderowców<sup>12</sup>. 10 stycznia oddział „Piotrusia” stoczył potyczkę z banderowcami, zakończoną stratą 6 zabitych. Dzień wcześniej „Piotrusz” rozbroił 20 upowców. Jeńcy zostali najprawdopodobniej zlikwidowani. 19 stycznia oddziały „Piotrusia”, „Jarosława” i „Lecha” zaatakowały bazę UPA w m. Gnojno, ale Ukraińcy stawili skuteczny opór, zmuszając napastników do odstąpienia ze stratą 1 zabitego i 3 rannych<sup>13</sup>. 10 dni później połączone siły „Sokoła”, „Jastrzębia”, „Trzaski”, „Siwego” i „Łuny” uderzyły na wsie Babie i Szczurzyn. Atak zakończył się połowicznym sukcesem – pierwsza z tych miejscowości została spalona<sup>14</sup>.

W pierwszych dniach lutego oddziały 27. Dywizji przy wsparciu partyzantów sowieckich odniosły znaczące zwycięstwo, rozbijając bazę UPA w Lasach Świniarzyńskich, zapewniając sobie dogodną pozycję do koncentracji Zgrupowania „Gromada” i podstawę wyjściową do marszu na południowy wschód celem połączenia z formującym się Zgrupowaniem „Osnowa”. 8 lutego oddział „Piotrusia” efektywnie wsparł obronę samoobrony w Edwardpolu, po czym zlikwidował

---

<sup>12</sup> CDAWOWU: F.3838; Op.1; Spr.3a; Ark.75, Meldunek informacyjny OUN z terenu, b. m., 20 stycznia 1944, [w:] W. Serhijczuk, *Poliaki na Wołyni u roky druhoji switowojii wijny. Dokumenty z Ukrajins'kich archiwii i Pol's'ki publikacji*, Kyjiw 2003, s. 361–362.

<sup>13</sup> J. Turowski. *Požoga...*, s. 165–167.

<sup>14</sup> I. Il'juszyn, *OUN-UPA i Ukrajins'ke pyttannia w roky druhoji switowojii wijny (w switli pol's'kich dokumentiw)*, Kyjiw 2000, s. 98–99.

oddziały UPA w Wierowie, Worczynie i Puzowie. W drugiej dekadzie miesiąca połączone grupy „Lecha” i „Bogorii” rozbiły siły UPA w Stężarzycach, na placu boju padło 23 partyzantów UPA. Ukraińcy prędko pomścili tę klęskę i 20 lutego w ich zasadzkę wpadł oddział „Gzymśa”. Akowcy wycofali się, tracąc 15 ludzi. W ostatnich dniach lutego Zgrupowanie „Gromada” przeprowadziło operację zaczepną przeciwko bazie ukraińskiej w Oździutyczach, ale atak załamał się, gdy zginęło 20 Polaków, a tyłuż odniosło rany. Ogółem na początku 1944 r. oddziały partyzanckie AK, które weszły później w skład 27. WDP AK stoczyły z UPA co najmniej 17 bojów, w większości zwycięskich, opanowując znaczny obszar położony między Kowlem, Włodzimierzem Wołyńskim a Lubomlem i linią Bugu, na którym znajdowało się ok. 15 tys. polskiej ludności. Według różnych szacunków, w wyniku działań akowców śmierć poniosło od 600 do ponad 2 tys. ukraińskich cywilów<sup>15</sup>. Trudno jednak zapomnieć, iż w sytuacji, kiedy grupy ukraińskich mężczyzn były doraźnie zwoływane na pomoc oddziałom UPA w charakterze „siekierników” w napadach na polskie miejscowości, śmierć takiej osoby nie może być jednoznacznie zaklasyfikowana jako ofiara cywilna. Pomyślnie walki z UPA w lutym i marcu sprawiły, że siły ukraińskie utrudniające łączność między skoncentrowanymi zgrupowaniami AK zostały rozbite lub zmuszone do wycofania się. Bezprzykładnie brutalna rzeź dokonana na polskich mieszkańcach Wołynia i mniej obfity w śmiertelne żniwo, choć także krwawy odwet postawił walczące strony przed dylematem, z którego wyjście było tylko jedno: „my albo wy”. Jeńców nie brano, chyba żeby poprzez tortury wydusić z nich informacje. Niszczenie całych miejscowości razem z ludnością uchodziło za codzienność. Niezwykle dramatyczne sceny i osobiste dramaty łamały charaktery i deptały wszelkie normy moralne. Nie można jednak zapomnieć o tym, że dowództwo UPA starało się zupełnie wyniszczyć Polaków na terenach uznanych za „etnicznie ukraińskie”<sup>16</sup>, łącznie z kobietami i dziećmi, natomiast

---

<sup>15</sup> I. Il’juszyn, *OUN-UPA i Ukrajins’ke pyttannia...*, s. 99–100, 102, idem, *Ukrajins’ka Powstans’ka Armija i Armija Krajowa. Protystojannia w Zachidnij Ukraini (1939–1945 rr.)*, Kyjiw 2009, s. 277.

<sup>16</sup> Dokumenty zawierające rozkazy UPA mówiące o całkowitym wymordowaniu ludności polskiej za Bugiem i Sanem zostały prawdopodobnie zniszczone po 1991 r.



dowództwo Okręgu AK Wołyn i pierwszy komendant Dywizji wyraźnie wzywał podległe oddziały do walki jedynie z mężczyznami<sup>17</sup>.

W praktyce jednak bywało różnie, z uwagi na to, że wielu żołnierzy AK straciło z rąk nacjonalistów najbliższych, nierzadko zamordowanych w okrutny sposób. Pchor. Andrzej Żupański przybyły na Wołyn z „warszawską” kompanią saperów wspominał, że rozmowy żołnierzy pochodzących z Wołynia na temat bliżej nieznannej akcji odwetowej wywołały jego zdziwienie i wzburzenie. „Jak to, chcecie strzelać do bezbronnych?” – zapytał. „Panie podchorąży, pan jest z Warszawy, niech się pan nie wtrąca” – usłyszał w odpowiedzi od wołyniaków<sup>18</sup>.

Wskutek wzmagającej się z tygodnia na tydzień aktywności 27. DP AK, zbliżania się frontu i niekorzystnej lokalnie sytuacji, część oddziałów UPA z zachodniego Wołynia zdemobilizowała się w oczekiwaniu na „przeskoczenie” frontu, przeszła na teren Małopolski Wschodniej lub na Lubelszczyznę, gdzie wdała się w ciężkie walki z siłami inspektoratów AK Zamość i Hrubieszów<sup>19</sup>.

Od końca marca żołnierze Dywizji nie utrzymywali już styczności bojowej z większymi siłami UPA, nie licząc drobnych grup ukraińskich, obecnych przy jednostkach niemieckich w charakterze przewodników i drobnych pododdziałów. Podziemie ukraińskie musiało zmierzyć się na wschodzie Wołynia z sowieckimi siłami wewnętrznymi, przystępującymi do pacyfikacji terenów zdobytych przez Armię Czerwoną. Na początku marca Ludowy Komisarz Spraw Wewnętrznych ZSRS Ławrientij Beria wysłał na „wyzwolone” tereny Wołynia swojego zastępcę Siergieja Krugłowa i gen. Iwana Sierowa wraz z grupą „wykwalifikowanych pracowników NKWD-NKGB” w celu podjęcia „niezbędnych przedsięwzięć czekistowsko-operacyjnych”<sup>20</sup>.

---

<sup>17</sup> Cyt. za: L. Karłowicz, *Jastrzębiacy. Historia oddziału i batalionu por. „Jastrzębia” w 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej*, Lublin 1999, s. 59.

<sup>18</sup> Relacja Andrzeja Żupańskiego „Andrzeja” (w zbiorach autora, nagranie z dnia 30 listopada 2007 r.). Por. A. Żupański, *Wspomnienia wojenne*, maszynopis w zbiorach autora.

<sup>19</sup> Szerzej na ten temat patrz: G. Motyka, *Tak było w Bieszczadach. Walki polsko-ukraińskie 1943–1948*, Warszawa 1999, s. 171 i n.

<sup>20</sup> Iwan Sierow był sowieckim „specjalistą” od operacji „czyszczenia tyłów”, był m.in. odpowiedzialny za rozpracowywanie antysowieckiego podziemia w Europie

Siły bezpieczeństwa przeznaczone do ochrony tyłów Armii Czerwonej na odcinku wołyńskim, liczące 4 brygady Wojsk Wewnętrznych NKWD (dalej WW NKWD) (razem 10 tys. żołnierzy) i 4 pułki Wojsk Przygranicznych NKWD (4 tys. ludzi) uznano za niewystarczające i miały one wkrótce zostać uzupełnione dalszymi 2 dywizjami, 4 brygadami, pułkiem kawalerii i batalionem czołgów WW NKWD. Po otrzymaniu tych posiłków, sowieckie siły bezpieczeństwa wewnętrznego miały liczyć w regionie aż 42 tys. żołnierzy NKWD, nie licząc samodzielnych oddziałów operacyjnych SMIERSZ<sup>21</sup>.

Tymczasem przed przystąpieniem do „Burzy” mjr Kiwerski zamierzał połączyć siły obu zgrupowań, rozcięte przez grupy Niemców i UPA. Jeszcze przed objęciem komendy, 19 stycznia niemiecka kompania piechoty uderzyła z Kowła na Zasmyki. Zdaniem Władysława Filara, natarcie załamało się gdy zostało przeskrzydłone, a napastnicy wycofali się, tracąc 5 zabitych, kilkunastu rannych i trochę broni. Polacy zaś stracili 1 poległego i 1 rannego<sup>22</sup>. Sytuacja ta wygląda zupełnie inaczej we wspomnieniach Leona Karłowicza. Zdaniem tego autora, wskutek postawy „Lubonia”, niechętnego do podejmowania walki z Niemcami, nie użyto do obrony Zasmyk oddziału „Jastrzębia” i innych grup, znajdujących się w pobliskiej Suszybabie. Ostatecznie Niemców powstrzymała zasmycka samoobrona, wsparta przez placówki z dwóch sąsiednich wiosek, ale zginęło 6 mieszkańców wsi lub uciekinierów z innych miejscowości, a w czasie strzelaniny spłonęło 30 zagród<sup>23</sup>.

Pierwszego poważniejszego starcia z Niemcami Polacy nie mogli zatem zaliczyć do udanych. Wydaje się, że przyczyna takiego obrotu

---

Środkowo-Wschodniej i wysiedlenia „niewiernych” narodów z zamieszkiwanych przezeń terytoriów, np. Tatarów Krymskich. Zob. N. Pietrow, *Iwan Sierow. Pierwszy przedsiębiorca KGB*, Moskwa 2005.

<sup>21</sup> Gosudasrtywnyj Archiw Russkoj Fiederacii (Państwowe Archiwum Federacji Rosyjskiej, dalej: GARF), F.9401; Op.2; Spr.64; Ark.141, Pismo Ludowego Komisarza Spraw Wewnętrznych Ławrientija Berii do Ludowego Komisarza Spraw Zagranicznych Wiaczesława Mołotowa., b.m. [Moskwa], 7 marca 1944 r., [w:] „*Oso-byje papki*” *Stalina i Mołotowa pro nacional'no-wyzwol'nu borot'bu w Zachidnij Ukraini u 1944–1948 rr. Zbirnyk dokumentiw*, L'wiv 2010, s. 47.

<sup>22</sup> W. Filar, „Burza”..., s. 95.

<sup>23</sup> L. Karłowicz, *Jastrzębiach*..., s. 66–67.

spraw mogła leżeć w dotychczasowych doświadczeniach „Lubonia”, nie uważającego za słuszne wikłanie szczupłych sił własnych w walkę na dwa fronty, kiedy – jak dotąd – to Ukraińcy stanowili główne zagrożenie dla polskiego stanu posiadania na Wołyniu. Jak wiadomo, taki punkt widzenia był sprzeczny z założeniami operacji „Burza” i w dalszej perspektywie nie wchodził w grę. Niewykluczone, że „Luboń” nie chciał również prowokować niemieckiej kontrakcji, nieuniknionej po ujawnieniu się większych sił AK<sup>24</sup>.

5 lutego Armia Czerwona zdobyła Równe i Łuck<sup>25</sup>. Dywizja powinna była jak najszybciej przystąpić do wytycznych planu „Burza”, zakładającego zbrojną demonstrację wobec wkraczających Sowietów. Przed przystąpieniem do opisu walk wołyńskiej AK z jednostkami niemieckimi i węgierskimi trzeba jednoznacznie zaznaczyć, że istnienie 27. WDP AK było dla nich zagrożeniem o tyle, o ile mogło doprowadzić do ich odcięcia od linii Bugu. Działania podejmowane przez wojska nazistowskie nie miały zatem na celu (a przynajmniej nie należało to do ich najważniejszych zadań) zniszczenia Dywizji. Takie wrażenie można odnieść po lekturze prac polskich historyków, zazwyczaj byłych żołnierzy AK, pozbawionych szerszego umieszczenia opisywanych wydarzeń w kontekście sytuacji na froncie pod Kowlem. Niemieckie źródła milczą również na temat udziału w operacji deblokady Kowla niektórych wielkich jednostek wymienianych przez polskich autorów, np. „Brygady Strzelców Górskich”. Na zachodnim Wołyniu starły się za to z AK pododdziały Pułku Strzelców Krajowych, zbiorczego Pułku kawalerii Waffen-SS, 253. i 242. Dywizji Piechoty oraz 5. Dywizji Pancerniej (Wehrmachtu) ze składu LVI Korpusu Pancernego<sup>26</sup>.

15 lutego 23 pp blokujący Włodzimierz od północnego zachodu udaremnił próbę przełamania blokady tego miasta. Od strony miasta atakowały dwie kompanie żandarmerii, kolejna nacierała z Uściługa. Uderzenie przyjęły kompanie I/23 pp por. Górki-Grabowskiego „Zająca”, zaś kontratak II/23 pp ppor. Krasowskiego „Lecha” spowodował odwrót nieprzyjaciela. Wróg nie rezygnował i chcąc oczyścić re-

---

<sup>24</sup> J. Turowski. *Pożoga...*, s. 170.

<sup>25</sup> W. Kosyk, *Ukraina i Niemczechy...*, s. 421.

<sup>26</sup> F. Steiner, *Ochotnicy Waffen-SS. Idea i poświęcenie*, Gdańsk 2010, s. 190–195.

jon Włodzimierza ponowił działania zaczepne 23 lutego. Tym razem atakował batalion Wehrmachtu. Niemcy szli w białych, maskujących mundurach, pod osłoną kilku wozów pancernych. Pomocnicze ataki wykonywał też pododdział węgierski z Piatydni i załoga Werby. 1/I/23 pp, broniąca Wodzinowa i Ochnówki, nie mogąc sprostać przeważającym siłom nacierających, cofała się krok za krokiem. W blasku płonących domów podpalonych czołgowymi pociskami, niemieckie grupy szturmowe dopadały pierwszych chałup. „Garda” rzucił do walki odwody, na prawe skrzydło batalionu Wehrmachtu natarła 4 kompania II batalionu 23 pp. Widząc nadchodzącą odsiecz, do kontrnatarcia poderwali się obrońcy Wodzinowa. Jednocześnie I szwadron 19 pułku ppor. Longina Dąbka-Dębickiego „Jarosława” spędził z pola Niemców z Werby i szeroko oskrzydliwszy batalion bijący się pod Wodzinowem, zaatakował główne siły przeciwnika. Zaskoczeni Niemcy nie spodzielali się partyzantów z tego kierunku: porzucając broń salwowali się bezładną ucieczką do Włodzimierza. Ścigano ich aż do koszar artylerii. Wzięto do niewoli kilku rannych. Po prowizorycznym opatrzeniu odwiozła ich do Włodzimierza sanitariuszka Amelia Lachowicz „Brzózka”. Wróciła przywożąc pismo od dowódcy garnizonu, który dziękował za opiekę nad rannymi, pisząc że „tylko Polska Armia może się zdobyć na taki czyn” i wzywał do „tępienia band sowieckich”<sup>27</sup>.

Gdy niemieckie uderzenie na Wodzinów zdawało się osiągać powodzenie, oddział węgierski zaskoczył pluton AK strzegący kierunku na Uściług i wziął go do niewoli. Węgrzy mogli doszczętnie zniszczyć polski pododdział otwierając ogień, ale poprzestali na rozbrojeniu akowców i wzięciu ich do niewoli. Dowiedziawszy się o porażce Niemców, zwrócili Polakom broń, puścili ich wolno i podarowali skrzynkę granatów i amunicji (!)<sup>28</sup>. Potwierdziły się przypuszczenia o przyjaznym stosunku wojsk węgierskich do polskiego podziemia. Zwycięstwo „Osnowy” pod Wodzinowem było jednym z pierwszych spektakularnych sukcesów Dywizji w początkowym etapie walki. Blokada Włodzimierza została utrzymana. Zdobyto ciężki karabin maszynowy i wóz z amunicją<sup>29</sup>.

---

<sup>27</sup> M. Fijałka, *27. Wołyńska...*, s. 87.

<sup>28</sup> W. Filar, „*Burza*”..., s. 97.

<sup>29</sup> J. Turowski. *Pożoga...*, s. 182. W meldunku do Naczelnego Wodza d-ca AK

9 marca o świcie Zgrupowanie „Gromada” siłami dwóch batalionów usiłowało zająć Hołoby, co doprowadziłoby do przecięcia linii kolejowej Kowel–Łuck. Ponadto liczone na zdobycie znajdujących się tam magazynów broni. Dowodzący „Gromadą” mjr Jan Szatowski „Kowal” zamierzał niespodziewanym szturmem wdrzeć się na stację kolejową. Mimo że zawiodła synchronizacja atakujących oddziałów, zaskoczono niemiecką załogę i opanowano miejscowość. Niemcy zebrali się wokół stacji i budynków osiedla kolejowego i stawiali tam skuteczny opór. Stracono czynnik zaskoczenia nie zdobywszy stacji i magazynów. Co gorsza, od strony Kowla szosą nadjechała zmotoryzowana kolumna Wehrmachtu, a torami przytoczył się pociąg pancerny, zasypując atakujących gradem pocisków z działek i kaemów. „Kowal” uznał, że starcie jest nie do wygrania i zarządził odwrót. Stacja pozostała w rękach niemieckich. Jedynym pozytywnym aspektem natarcia na Hołoby było zadanie nieprzyjacielowi ciężkich strat, ok. 30 zabitych i rannych. Straty własne wyniosły kilku rannych<sup>30</sup>. Tyle wersja Józefa Turowskiego. Leon Karłowicz wspominał akcję na Hołoby zupełnie inaczej. Według niego, batalion „Siwego” nie przyszedł „Jastrzębiowi” w sukurs w decydującej chwili natarcia, gdyż jego dowódca czekał na majora „Kowala”, a ten ... zaspał, zmożony kilku wcześniejszymi bezsennymi nocami. Mniej romantyczna i chyba bardziej prawdopodobna wersja wydarzeń Karłowicza wspomina, że pocieszeniem nieudanego wypadu był fakt, iż batalion nie poniósł strat<sup>31</sup>. Straty Niemców, na które powołuje się Turowski, wydają się mało wiarygodne w świetle relacji byłego podkomendnego „Jastrzębia”.

17 marca miał miejsce wypadek w dotychczasowych dziejach Dywizji szczególnie. Do Zasmyk, zajętych przez I/24 pp i II/43 pp, wmaszerowała niemiecka kompania z taborem i działkiem przeciwpancernym, i nieświadoma niebezpieczeństwa, rozlokowała się w środku

---

podał, że stracono pod Wodzinowem 2 ludzi, natomiast 6 zostało rannych. Straty niemieckie (być może zawyżone) miały natomiast wynieść 18 ludzi i samochód pancerny – Meldunek Organizacyjny d-cy AK do Naczelnego Wodza Nr 240, depe-sza 6874/tjn/44 za okres od 1.IX.1943 do 29.II.1944, [w:] *Armia Krajowa w dokumentach...*, T. 3, s. 351.

<sup>30</sup> J. Turowski, *Pożoga...*, s. 206.

<sup>31</sup> L. Karłowicz, *Jastrzębiacy...*, s. 80–81.

wsi. Niemcy zostali błyskawicznie otoczeni. Wtedy komendant lokalnej samoobrony, ppor. Henryk Nadratowski „Znicz” i por. Mściśław Sławomirski „Prawdzic” podeszli do oficera dowodzącego kompanią i w kilku słowach poinformowali go o sytuacji, żądając poddania się. Po dłuższej rozmowie, której wynik przypieczętowały lufy partyzantskich karabinów, groźnie skierowane w przybyłych „nieproszonych gości”, Niemcy złożyli broń. Wzięto do niewoli 105 żołnierzy, zdobyto 69 kb, 16 pm, 9 rkm, 12 pistoletów, działko ppanc. i tabor. Działko odesłano do sztabu Dywizji, a reszta łupu przypadła szczęśliwym batalionom. Jeńców przekazano Sowietom<sup>32</sup>.

Podobną wpadkę zanotowali Niemcy kilka dni później. 24 marca pluton saperów z „Osnowy” rozbroił i wziął do niewoli w Stężarycach kolejną niemiecką kompanię. Pochwycono wówczas 2 oficerów i 70 żołnierzy wroga, zdobywając 5 rkm, kilka pm, 50 kb i kilka sztuk broni osobistej oraz amunicję, granaty, radiostację i konne wozy<sup>33</sup>.

20 marca I/I/24 pp i bataliony „Trzaski” i „Siwego” (III/50 i II/43 pp), przy wsparciu ogniowym sowieckiej artylerii i niewielkiej grupki czerwonoarmistów z Samodzielnej Grupy Osłonowej I Frontu Białoruskiego, po ciężkim boju zdobyły Turzysk. Bezcenny dla okupanta szlak komunikacyjny biegnący linią kolejową Włodzimierz–Kowel został przerwany. Według polskich źródeł wyeliminowano 72 Niemców bez strat własnych, biorąc 4 ckm, 8 rkm, 3 kb ppanc., wiele kb i 30 tys. sztuk amunicji<sup>34</sup>.

Aby zwiększyć rozmiar sukcesu, rankiem 24 marca pododdziały I/45 pp, I/24 pp i „warszawskiej” kompanii saperów uderzyły na most kolejowy na Turii w okolicy Turopina. Walka była ciężka, mostu broniły stanowiska broni maszynowej ulokowane w schronach bojowych, z których atakujący byli rażeni celnym ogniem. Użycie działek ppanc. I/45 pp strzelających na wprost przesądziło o porażce obrońców, ale nie udało się ich całkiem odrzucić od Turii, gdyż cofnęli się na zachodni brzeg, zajmując lepiej przygotowane do obrony stanowiska. Zdo-

---

<sup>32</sup> J. Turowski, *Pożoga...*, s. 250.

<sup>33</sup> W. Filar, *„Burza”...*, s. 133.

<sup>34</sup> Depesza dowódcy AK do Naczelnego Wodza, L.dz. 2694/tjn. Z 29 marca 1944 r., [w:] *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, t. III, *Armia Krajowa*, Londyn 1950, s. 589.

bycie mostu kosztowało 6 zabitych i 9 rannych<sup>35</sup>. Niemniej działania zaczepne „Kowala” z 20 i 24 marca odebrały Niemcom jedną z życiodajnych linii, którą płynęło zaopatrzenie dla dywizji na froncie. Prócz efektów militarnych, „Oliwa” spodziewał się wykorzystać politycznie współdziałanie z Armią Czerwoną pod Turzyskiem do celów „Burzy”. O zdobyciu tego miasta 21 marca wspomniano w radio Londyn i radio Moskwa. Kiwerski postanowił dążyć do zacieśnienia współpracy.

21 marca w imieniu „Oliwy” na spotkanie z kilkoma wyższymi rangą sowieckimi wojskowymi wyruszyli mjr Tadeusz Sztumberk-Rychter „Żegota” i ppor. Wincenty Lempart „Wichura”. Powrócili następnego dnia wieczorem przywożąc trochę amunicji i zapewnienie gen. Siergiejewa o chęci współdziałania z oddziałami AK. Kolejne spotkanie, na którym miał się pojawić sam „Oliwa”, zaplanowano na 26 marca<sup>36</sup>.

Boje o utrzymanie kolei Włodzimierz–Kowel zakończyły się dla Niemców niepowodzeniem. Musiało to jednak wpłynąć na koniec pewnego lekceważenia możliwości dywizji AK, energicznie działającej na bezpośrednim zapleczu frontu. Nieznany z nazwiska generał Waffen-SS, dowódca obrony Kowla, wysłał do „Oliwy” pismo, w którym proponował zaniechanie walki wobec „obopólnego niebezpieczeństwa” ze wschodu i stanięcie sił polskich u boku Wehrmachtu. Obiecywał dozbrowić 27. Dywizję „według polskich życzeń” i, w razie zgody na swoje warunki, pozostawić Polakom „wolną rękę” w kwestii ukraińskiej. „Oliwa” nie odpowiedział.

23 marca Niemcy rozpoczęli nieudaną operację likwidacji zgrupowania „Gardy”. Pierwsze ich natarcie z Kapitułki na Owadno zostało zatrzymane, ale nacierający okopali się na przedpolu polskich linii obronnych. Następnego dnia o świcie ruszyło polskie kontrnatarcie. Na tyły jednostek wroga związanych przez II/23 pp „Lecha” wjechały plutony I szwadronu 19 pułku, szarżując na niemieckie tabory. Atak ułanów udał się w pełni, ale stracono por. Dąbka-Dębickiego „Jarosława”, ciężko ranionego w udo. Na skrzydło kawalerzystów wyszło natarcie Węgrów, ale ci raczej pozorowali atak niż rzeczywiście go wykonywali. Niemcy wkrótce wycofali się do Owadna. Tego dnia raz

---

<sup>35</sup> J. Turowski, *Požoga...*, s. 258, zob. też W. Filar, „Burza”..., s. 131.

<sup>36</sup> Co do daty spotkania zdania są podzielone, por. M. Fijałka, *27. Wołyńska...*, s. 94 i T. Sztumberk-Rychter, *Artylerzysta piechurzem*, Warszawa 1966, s. 249 i n.

jeszcze próbowali szczęścia, tym razem wyprowadzając atak na Stężaryce. Nieudolnie dowodzona kompania przeciwnika poddała się bez walki, o czym wzmiankowano już wcześniej. Ogółem w walkach pod Włodzimierzem od 22 do 24 marca „Osnowa” straciła 7 zabitych i 5-12 rannych, zadając Niemcom i Węgrom wielokrotnie większe straty – 32 zabitych i ponad 100 wziętych do niewoli (według źródeł polskich – weryfikacja wymaga dalszych badań w ośrodkach niemieckich). Łupem Polaków padły: 1 ckm, 2 rkm, większa ilość broni ręcznej i 2 wozy amunicji<sup>37</sup>. „Garda” otrzymał od Niemców z Kowla propozycję wymiany wziętej do niewoli kompanii za Polaków z włodzimierskiego więzienia. Odpowiedź była krótka i wymowna: „Zwolnicie Polaków, ja – wypuszczę jeńców”. Niedługo potem ponad 450 więźniów było z powrotem na wolności, a niemiecka kompania wróciła do Włodzimierza.

Oddziały partyzanckie Okręgu AK Wołyń nawiązały kontakt z sowiecką partyzantką już wczesnym latem 1943 r. i w ramach niepisanego taktycznego sojuszu niejednokrotnie wspólnie występowały przeciwko siłom UPA, najczęściej z pozytywnym skutkiem. Sowietci znajdowali schronienie i aprowizację w polskich miejscowościach, a te mogły nierzadko liczyć na ochronę przed atakami nacjonalistów lub na przydział broni i amunicji. Warunki „Burzy” wymagały nawiązania współpracy z nacierającą Armią Czerwoną. Sowiecka partyzantka, do pewnego stopnia sprawdzona w zakresie ograniczonego współdziałania przeciw nacjonalistom, mogła być czynnikiem znacznie ułatwiającym tę kwestię. Co ciekawe, 16 lutego 1944 r. prawdopodobnie doszło do ciężkiego boju między batalionami „Jastrzębia”, „Trzaski” i „Siwego” a bliżej nieokreślonym oddziałem sowieckim, wziętym za UPA. Zdaniem Leona Karłowicza, do bolesnej dla Polaków pomyłki doszło w wyniku wyparcia banderowców przez Sowietów na kilkadziesiąt godzin przed uderzeniem „Gromady” na Ośmigowicze. W starciu rozegranym w pobliżu cmentarza sam tylko „Jastrząb” stracił 4 poległych, 5 rannych (dwóch wkrótce zmarło) i 1 zaginionego<sup>38</sup>.

Sowieccy dowódcy partyzancy przesyłali do centrali charakterystykę polskich oddziałów podporządkowanych Rządowi RP i poszcze-

---

<sup>37</sup> J. Turowski. *Pożoga...*, s. 261.

<sup>38</sup> L. Karłowicz, *Jastrzębiach...*, s. 75–79.



gólnych dowódców. Komendant 1. Ukraińskiej Dywizji Partyzanckiej pisał w jednym z meldunków o żołnierzach AK:

(...) w istocie niewiele różnią się od nacjonalistów z UPA [pod względem politycznym – D.M.], chyba tylko poziomem kultury, umiejętnością walki, organizacją ruchów, wszystko to na wysokim poziomie (...) <sup>39</sup>. W innym raporcie pisał: Politycznie to ludzie dosyć ciemni, chociaż dobrze przyuczeni do parlamentarnych i burżuazyjno-partyjnych wykrętów (...). Temu narodowi ciągle jeszcze śni się Polska z balami i ułanami, Polska wytworna jak Francja <sup>40</sup>.

W drugiej połowie marca front zbliżył się na dostateczną odległość, by podjąć próbę nawiązania kontaktu z jednostkami Armii Czerwonej. Jednakże jedno z pierwszych spotkań zakończyło się dla akowców boleśnie. 18 marca sowiecki zwiad otworzył z zasadzki ogień do wracającego z patrolu plutonu ppor. Edwarda Imiałka „Kruka”, prowadzącego 12 jeńców niemieckich. Zginęło 6 Polaków. Sowietów mogły zmylić noszone przez akowców mundury polskie, niemieckie i węgierskie, ale czy nie widzieli biało-czerwonych opasek? Przy pomocy oficerów łącznikowych przebywających w baonie por. Krokaya „Siwego” (II/43 pp) incydent wyjaśniono i w celu uniknięcia dalszych nieporozumień, 19 marca mjr „Kowal” i dowódca sowiecki gen. Siergiejew uzgodnili przyszłe działania, włączając do rozmów gen. Gromowa, dowódcę korpusu Armii Czerwonej, który znalazł się pod Kowlem. „Oliwa” dowiedziawszy się o przebiegu rozmów zezwolił na współdziałanie.

26 marca Kiwerski ponownie spotkał się z Siergiejewem. Dowódca dywizji AK przybył na nie w towarzystwie kilku oficerów i plutonu ochrony. Pertraktacje co do dalszego losu Dywizji, jej współdziałania z armią sowiecką i dozbrojenia były utrzymane w dość dobrej atmosferze, choć pewność komunistycznych rozmówców co do powojennych losów terenów położonych na wschód od Bugu musiała niepokoić przybyłych.

Siergiejew zaproponował Kiwerskiemu, by przeprowadził Dywizję na tyły frontu sowieckiego, gdzie miałyby zostać wyposażona w ar-

---

<sup>39</sup> Cyt. za: A. Gogun, *Partyzanci Stalina na Ukrainie. Nieznane działania 1941–1944*, Warszawa 2010, s. 140.

<sup>40</sup> Ibidem.

tylerię, broń strzelecką i sprzęt motorowy, a potem kontynuowałyby walkę z Niemcami za Bugiem jako jednostka Armii Czerwonej. „Oliwa” odmówił. Nie o taką umowę mu chodziło, poza tym obawiał się rozbrojenia i internowania. Swoją decyzję argumentował dobrą sposobnością do odcięcia Kowla, okrążonego już w połowie przez Sowieców. Przypomniawszy, że Dywizja jest szczególnie cenna dopóki znajduje się na niemieckich tyłach. Podziękował za możliwość dozbrojenia jednostki za linią frontu, ale stwierdził, że powinna się dozbroić w walkach. Osiągnięte uzgodnienia zawarto w kilku punktach: 1. 27. WDP AK powinna podlegać operacyjnie dowództwu radzieckiemu zarówno na Wołyniu jak i po przekroczeniu linii Bugu. 2. Sowieccy przełożeni operacyjni Dywizji uznają ją za integralną część sojuszniczych Polskich Sił Zbrojnych mających władzę w Londynie i Warszawie. 3. Sowieci nie będą utrudniać Dywizji kontaktu z władzami zwierzchnimi w Londynie i Warszawie. 4. Dywizja zostanie przeformowana z jednostki partyzanckiej na w pełni regularną dywizję piechoty. 5. Żadne polskie oddziały partyzanckie nie pozostaną na tyłach Armii Czerwonej. 6. Sowieci zapewnią dozbrojenie Dywizji w artylerię, broń wszelkiego rodzaju, wyposażenie, ekwipunek i dostarczą zaopatrzenie. „Oliwa” obiecał Siergiejewowi, że bez zwłoki wyśle warunki porozumienia do swoich przełożonych i przedstawi mu ich decyzję najpóźniej w 4 dni po jej otrzymaniu. Depesza ppłk. Kiwerskiego została opatrzona znakiem alarmowym „XXX” co znaczyło, że jest wiadomością najwyższej wagi, i wysłana od razu po powrocie z narady<sup>41</sup>.

Możliwość osiągnięcia porozumienia w trakcie działań wojennych na Wołyniu mogła stać się sposobnością do odnalezienia drogi wyprowadzającej Polskę z politycznego impasu. „Oliwa” dostrzegł znaczenie ewentualnego układu 27. DP AK z Armią Czerwoną, lecz nie mógł podjąć decyzji o takiej wadze samodzielnie, był zobowiązany przesłać treść umowy Komendzie Głównej. Szybka i pozytywna odpowiedź z Warszawy bądź Londynu mogłaby popchnąć ZSRS do przywrócenia normalnych stosunków z rządem Mikołajczyka. Mogłaby, gdyby zachowanie Sowieców nie było grą ukierunkowaną na

---

<sup>41</sup> *AK w dokumentach...*, t. III, s. 392–394. Zdecydowanie negatywnie zapatrywał się na współpracę 27. WDP z Armią Czerwoną Naczelny Wódz – zob. Depesza Naczelnego Wodza do dowódcy AK z 8 kwietnia 1944 r., [w:] *AK w dokumentach...*, t. III, s. 398–399.

wykorzystanie pomocy wojskowej jednostki AK. Możliwość układu z armią sowiecką poruszyła „Bora” i władze londyńskie, bowiem wierzono, że postawiono pierwszy krok do uznania Armii Krajowej przez Sowietów za pełnoprawne oddziały alianckie. Po stronie polskiej nadzieje pokładane w „Burzy” zdawały się krystalizować i przybierać realne kształty. Zostały one zresztą żywo podchwyczone przez prasę polskiej emigracji<sup>42</sup>.

Jednakże ze strony Sowietów była to tylko gra na czas, ukierunkowana na wykorzystanie militarne polskich sił do czasu zaistnienia możliwości ich rozbrojenia bądź zniszczenia. Dowódcy sowieckich oddziałów partyzanckich złożonych z Polaków stale współpracowali z NKGB i NKWD i okresowo sporządzali raporty na temat sytuacji na Wołyniu i postawy polskiej ludności wobec rozmaitych czynników politycznych i wojskowych<sup>43</sup>.

Związek Sowiecki nie myślał rezygnować z ziem zagarniętych we wrześniu 1939 r. 1 marca 1944 r. podczas przemówienia na sesji Rady Najwyższej USRS w Kijowie, I sekretarz KC KP(b)U Nikita Chruszczow powiedział:

(...) Naród ukraiński nie dopuści do tego, aby rdzennie ukraińskie ziemie, ponownie zjednoczone w jednym ukraińskim państwie sowieckim, zgodnie z wolą samej ludności zachodnich obwodów Ukrainy, zostały oderwane od Ukrainy Radzieckiej<sup>44</sup>.

Nieustanna infiltracja polskiego podziemia miała być pierwszym krokiem ku jego likwidacji. Komendant Ukraińskiego Sztabu Ruchu

---

<sup>42</sup> *Oddziały Armii Krajowej na Wołyniu ujawniły się wobec Rosjan zgodnie z instrukcjami Rządu Polskiego. „Spotkamy w Polsce wojska ZSRR jako walczące ze wspólnym wrogiem”, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, Londyn, 5 kwietnia 1944 r., nr 81, [w:] *Prawdziwa historia Polaków. Ilustrowane wypisy źródłowe 1939–1945*, oprac. D. Baliszewski, A. K. Kunert, t. 2, 1943–1944, Warszawa 1999, s. 1589–1590.*

<sup>43</sup> Zob. np. meldunek Roberta Satanowskiego do Moskwy z 8 maja 1943 r. – CDA -HOU: F.62; Op.1; Spr.212; Ark.1-4, Meldunek Roberta Satanowskiego do Ukraińskiego Sztabu Partyzanckiego o „sprawie polskiej”, b.m., 8 maja 1943 r., [w:] W. Serhijczuk, *Poliaki na Wołyni...*, s. 146–149.

<sup>44</sup> Cyt. za: *Prawdziwa historia Polaków...*, s. 1536.

Partyzanckiego Timofiej Strokacz<sup>45</sup>, obserwując rosnące w siłę oddziały leśne AK, już 6 listopada 1943 r. polecił „wprowadzać agencję do polskich nacjonalistycznych oddziałów”<sup>46</sup>. Wiadomość, którą otrzymali „czerwoni” dowódcy na Wołyniu była „najściślej tajna”<sup>47</sup>. Tym samym, partyzantka sowiecka zyskiwała swoich ludzi w strukturach AK, niezwykle cennych z punktu widzenia przyszłej rozprawy z niepodporządkowanym sobie podziemiem. Z uwagą śledzono kolejne ruchy „polskich nacjonalistów”, łącznie z działaniami samoobrony. Dodajmy jednak, że wywiad akowski także usiłował wprowadzić swoich agentów do grup „czerwonych” partyzantów<sup>48</sup>.

29 lutego 1944 r. Ludowy Komisarz Bezpieczeństwa Wewnętrznego USRS Siergiej Sawczenko polecił naczelnikom obwodowych zarządów NKGB na tzw. „Zachodniej Ukrainie” przystąpić do akcji rozpracowania polskich organizacji podziemnych działających na dawnych kresach II Rzeczypospolitej i w toku działania agenturalnego dotrzeć do ich członków, a tych – aresztować<sup>49</sup>.

W ostatnich dniach marca 1944 r. Strokacz otrzymał informacje Fiodorowa, Kizia i Iwanowa na temat dywizji AK, określające jej liczeb-

---

<sup>45</sup> Strokacz był jednocześnie naczelnikiem NKWD USRS – A.I. Kokurin, *Organy NKWD-MWD SSSR po bor'bie s woorużiennym nacionalistycznym podpoliem (Zapadnaja Ukraina i Bieloruszija, Łatwija, Litwa i Jestonija) 1939–1953*, [w:] *Trudy obszczestwa izuczienija istorii otiecziestwiennych spieczsłużb*, red. A.A. Zdanowicz i in., t. III, Moskwa 2007, s. 264.

<sup>46</sup> CDAHOU: F.62; Op.1; Spr. 1301; Ark.199, Szyfrotelegram Ukraińskiego Sztabu Ruchu Partyzanckiego do dowódców w terenie nr 6940, b.m. [Moskwa], 6 listopada 1943 r., [w:] W. Serhijczuk, *Poliaky na Wołyni...*, s. 299.

<sup>47</sup> Ibidem.

<sup>48</sup> CDAHOU: F.62; Op.1; Spr.274; Ark.63, Wyciąg z meldunku Roberta Satanowskiego nr 1903/163, b.m., 10 lutego 1944, [w:] W. Serhijczuk, *Poliaky na Wołyni...*, s. 366.

<sup>49</sup> Hałuzewyj Derżawnyj Archiw Służby Bezpeky Ukrajiny-Kyjiv (Wydzielone Archiwum Państwowe Służby Bezpieczeństwa Ukrainy, oddział w Kijowie, dalej: HDA SBU), F.9; Spr.74; T.1; Ark.64-75, Rozkaz Ludowego Komisarza Bezpieczeństwa Państwowego USRS nr 338/S do Naczelnika Zarządu Ludowego Komisarjatu Bezpieczeństwa Państwowego Obwodu Wołyńskiego, b.m. [Kijów], 29 lutego 1944 r., [w:] *Polska i Ukraina w latach trzydziestych–czterdziestych XX wieku. Nieznane dokumenty z archiwów służb specjalnych*, T. 6, *Operacja „Sejm” 1944–1946*, Warszawa–Kijów 2007, s. 5–15.

ność na mniej niż 3 tys. ludzi<sup>50</sup>. Kolejne informacje zdobywane przez sowiecką agenturę pozwoliły Nikicie Chruszczowowi na wysłanie do Stalina 10 kwietnia obszernego „szczególnie ważnego” sprawozdania Komisarza Bezpieczeństwa Państwowego USRS Siergieja Sawczeni o możliwościach bojowych 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK i jej politycznym zapleczu na Wołyniu, w Warszawie i Londynie<sup>51</sup>.

Fiasko prób porozumienia na drodze „Burzy” i w gestii współdziałania militarnego widział Naczelny Wódz, gen. Sosnkowski. W depe-szy do „Lawiny” z 9 kwietnia pisał:

Rozumiejąc Wasze trudne położenie, przyjmuję do wiadomości fakt dokonany w postaci Waszej instrukcji dla Dowódcy Okręgu Wołyn [dokument zawierał szczegóły współdziałania z RKKK – D.M.], dotyczącej utworzenia 27. d[ywizji] p[iecho-ty]. Wątpię, czy obietnice dowództwa sowieckiego będą dotrzymane, względnie czy dodatkowe warunki Waszej instrukcji będą przyjęte; nawet i w tym jednak wypadku nie wierzę w pomyślny wynik eksperymentu, a podległość dywizji Wam i mnie, będzie najprawdopodobniej zupełnie iluzoryczna. Będzie dobrze, jeśli na drodze obranej uda się Wam zyskać pewną ilość uzbrojenia oraz uratować choćby część tych ludzi i oddziałów, które – jak donosicie – są zupełnie ujawnione. Przewiduję, że w pewnym momencie nastąpią próby wcielenia dywizji do armii Berlinga, lub będą zastosowane represje<sup>52</sup>.

Przyszłość dwóch najbliższych miesięcy miała pokazać, jak prorocze były słowa Naczelnego Wodza. Tym bardziej, iż wkrótce po zajęciu terenów przedwojennego województwa wołyńskiego NKGB, NKWD i SMIESZ rozpoczęły operację „Sejm”, której celem było rozpracowanie i likwidacja struktur Polskiego Państwa Podziemnego. Aresztowanych żołnierzy AK i działaczy cywilnego podziemia poddawano

---

<sup>50</sup> CDAHOU: F.62; Op.1; Spr.254; Ark.140, Wyciąg z raportów Fiodorowa i in. nr 3727/1133, b.m., 25 marca 1944 r., [w:] W. Serhijczuk, *Poliaki na Wołyni...*, s. 379–380.

<sup>51</sup> CDAHOU: F.1; Op.23; Spr.915; Ark.1-5a, Informacja Chruszczowa do Stalina w sprawie działań AK na Wołyniu, Moskwa, 10 kwietnia 1944 r., [w:] W. Serhijczuk, *Poliaki na Wołyni...*, s. 388–393.

<sup>52</sup> Depesza Naczelnego Wodza do d-cy AK nr 2880/tjn/44 z 9 kwietnia 1944 r., [w:] *Armia Krajowa w dokumentach...*, s. 398.

ciężkiemu śledztwu, niejedna osoba załamała się i złożyła „obciążające” zeznania, pozwalające sowieckim organom bezpieczeństwa na osądzenie polskich konspiratorów za „zdradę ojczyzny” i karę śmierci lub zesłania do łagrów, co dla wielu więźniów okazało się tożsame. Do połowy kwietnia Sowietom udało się na podstawie otrzymanych zeznań rozpracować sieci inspektoratów AK Dubne i Równo, łącznie z odkryciem składów broni<sup>53</sup>.

Tymczasem w myśl współdziałania z Armią Czerwoną, po powrocie ze spotkania z gen. Siergiejewem Kiwerski wydał rozkazy, żeby przesunąć oddziały Dywizji w taki sposób, by pozwolić czołowym siłom sowieckim wejść głębiej w ugrupowanie niemieckie. Dywizja miała przemieścić się bardziej na zachód, tworząc korytarz wolny od sił hitlerowskich, ciągnący się od Turii do Bugu, zabezpieczając linię rzeki na odcinku Dubienka–Włodzimierz. Wymagało to od „Gromady” odskoku na zachód i porzucenia stanowisk nad Turią. Przyszłe rozlokowanie Dywizji rozcinało niemiecki front na pół, stwarzając Rosjanom warunki do przenikania na tyły wojsk Grupy Armii „Północna Ukraina”.

W marcu sytuacja Niemców na odcinku kowelskim stała się niemal beznadziejna. Załoga miasta i jego okolic, zamienionych w rejon umocniony (tzw. Fester Platz Kovel), licząca ok. 4 tys. ludzi, przeważnie z formacji porządkowych i przeciwpartyzanckich, stawiała desperacki opór przeważającym siłom Armii Czerwonej mimo niemal zupełnego odcięcia przez wysunięte grupy sowieckiej kawalerii, czerwoną partyzantkę i oddziały AK. Trzon bojowy załogi rejonu umocnionego tworzyły Pułk Strzelców Krajowych, Pułk Kawalerii Waffen-SS złożony z Niemców, mieszkańców krainy Baczka, batalion saperów, pół batalionu artylerii, pół batalionu artylerii przeciwlotniczej i 300 uzbrojonych kolejarzy. Przeciwno nim Sowietci dysponowali czterema dywizjami (320., 76., 143. i 184. Dywizją Strzelców) oraz 7. Korpusem Kawalerii Gwardii. Ponadto lotnictwo sowieckie panowało w powietrzu wobec słabości Luftwaffe<sup>54</sup>.

---

<sup>53</sup> HDA SBU: Spr.S-9975; T.1; Cz.2; R.3; Ark.63-64, Meldunek Specjalny Naczelnika Zarządu NKGB Obwodu Wołyńskiego ppłk Martynowa o Inspektoracie „Dąbrowa” polskiej organizacji wojskowej „PZP” nr 204/s, Łuck, 18 kwietnia 1944 r., [w:] *Polska i Ukraina w latach trzydziestych-czterdziestych XX wieku...*, T. 6, *Operacja „Sejm”...*, s. 20-22.

<sup>54</sup> F. Steiner, *Ochotnicy Waffen-SS...*, s. 191.

Z rozkazu Komendy Głównej Wojsk Lądowych SS-Gruppenführer i Generalleutnant (gen. por.) Waffen-SS Herbert Otto Gille miał w marcu 1944 r. stanąć na czele improwizowanej grupy bojowej zdolnej do odblokowania Kowla. Jej główną „pięść” uderzeniową stanowić miała 5. DPanc. Waffen-SS „Wiking”. Co prawda Gille zameldował 12 marca, że jednostka ta praktycznie nie istnieje i „została z niej gromada ludzi pozbawionych uzbrojenia” wskutek kolosalnych strat poniesionych w bitwie pod Czerkasami i prosił nawet, by móc przedstawić Hitlerowi swoje zdanie w tej sprawie, ale spotkanie w Berchtesgaden nie doszło do skutku i przystąpił do wykonania rozkazu. Ów „specjalista od deblokady kotłów” wylądował w otoczonym mieście 16 marca i zreorganizował jego obronę. Dwa tygodnie później na korzyść „Fester Platz” zaczął działać Kampfgeschwader 55 (Pułk Bojowy 55) stacjonujący na lotnisku Dęblin-Irena i Kowel otrzymywał odtąd zaopatrzenie drogą powietrzną, a na pokładzie szybowców transportowych ciągniętych przez bombowce przybył personel medyczny. W czasie okrążenia Pułk dostarczył obrońcom 1 350 zasobników z bronią, amunicją, żywnością i lekami<sup>55</sup>.

29 marca siły AK osiągnęły dyslokację bojową uzgodnioną z dowództwem radzieckim. Baony „Gromady” i dyspozycyjny I/45 pp por. Pukackiego „Gzymśa” obsadziły frontem na północ i północny wschód linię: Zamłynie–Sztuń–Czmykos–Zaglinki–Staweczki–Stawki. We Władynopolu rozłożył się „Oliwa” ze sztabem. Zgrupowanie „Osnowa” zachowało dotychczasowe pozycje opierające się na Stężarzycach, Karczunku, Wodzinowie i Ochnówce. Lukę między zgrupowaniami zamykał od wschodu szwadron 21. Pułku, umocniwszy się w Hajkach nad Turią. W sąsiedztwie Dywizji znajdowały się dwie duże sowieckie grupy partyzanckie płk. Karasiowa i gen. Fiodorowa. Okres od 25 do 30 marca to chwila wytchnienia dla żołnierzy AK, będących w walce od końca stycznia. Nieprzyjaciel nie przejawiał większej aktywności poza wysyłaniem patroli, chociaż rozpoznawał nowe stanowiska Polaków za pomocą lotnictwa. Brak broni przeciwlotniczej skłaniał do

---

<sup>55</sup> Ibidem, s. 191–192. Warto wspomnieć, że wywiad AK rozpoznał niewielką wartość bojową dywizji „Wiking”. D-ca AK pisał w meldunku do Naczelnego Wodza, że jednostka ta „ma stan zaledwie paruset ludzi” – Meldunek Sytuacyjny Dowódcy AK do Naczelnego Wodza nr 4, depesza 3378/tjn/44 z 14 kwietnia 1944, [w:] *Armia Krajowa w dokumentach...*, T. III, s. 403.

kopania schronów. W każdym oddziale wydzielono strzelców dobowych mających strzelać do samolotów, lecz były to zabiegi prowizoryczne, nie mogące poważnie zaszkodzić maszynom Luftwaffe. 30 marca saperzy z kompanii przeprawowej rozpoczęli budowę mostu na Bugu pod miejscowością Binduga. Po kilku dniach most został wykonany, a na drugi brzeg przeszli przez niego partyzanci płk. Karasiowa. Partyzantka sowiecka przeprawiła się po nim na Lubelszczyznę do 6 kwietnia, kiedy został wykryty i zniszczony przez lotnictwo. W dowód wdzięczności za okazaną pomoc przy forsowaniu Bugu, saperzy AK otrzymali od Rosjan dużą ilość pepesz<sup>56</sup>.

Wykorzystując luki w polsko-sowieckim ugrupowaniu partyzantskim i zapewne staczając nieznanne nam bliżej potyczki z jego partyzantami, rankiem 30 marca grupa 8 czołgów 5. Pułku Pancernego Waffen-SS z 50 grenadierami ze 131. DP przebiła się do Kowla, dostarczając jego załozde pierwszych posiłków w sile żywej i broni pancernej. Udaną odsieczą dowodził Oberlejtnant der Waffen-SS Nicolussi-Leck. Otrzymanie wsparcia i nadzieja na ratunek przyczyniły się do podniesienia morale obrońców miasta<sup>57</sup>.

Nicolussi-Leck wspominał później, że z uwagi na straty i tężejący opór nieprzyjaciela zamierzał zatrzymać grupę na przedpolach Kowla, w odległości ok. 1,5–2 km od oblężonego garnizonu, ale jeden z jego czołowych czołgów wysunął się naprzód i wdał się w pojedynek ogniowy z Sowietami. Nie chcąc opuścić towarzysza broni, Nicolussi uderzył wraz z resztą maszyn i odniósł zwycięstwo. Za swój czyn otrzymał później Krzyż Rycerski. Niemcy ponieśli jednak spore straty – na przedpolach miasta spłonęła trzecia część ich wozów bojowych<sup>58</sup>.

31 marca dwa plutony 1/I/50 pp „Sokoła” urządziły zasadzkę pod Radziechowem i wzięły do niewoli 37 Niemców<sup>59</sup>. 2 kwietnia doszło do pierwszego starcia z regularnymi jednostkami skierowanymi do li-

---

<sup>56</sup> D. Markowski, *Plonące Kresy. Operacja „Burza” na ziemiach wschodnich II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2011, s. 40 i n.

<sup>57</sup> F. Steiner, *Ochotnicy Waffen-SS...*, s. 194.

<sup>58</sup> R. Butler, *SS-Wiking. The history of the fifth SS-Division 1941–1945*, Havertown 2002, s. 131, 133.

<sup>59</sup> W. Filar, „Burza”..., s. 143.



kwidacji włamania polskiej Dywizji i sił sowieckich. Przy wsparciu artylerii, Niemcy zaatakowali w Sztuniu 2/I/50 pp. Na szczęście dla kompanii, z odsieczą przysłała 1/I/43 pp z Zamłynia, która uderzyła na tyły wroga. Polskie uderzenie było druzgoczące. Nieprzyjacielski oddział uległ rozbiciu, padło 12 Niemców a 28 dostało się do niewoli. Zdobyto 9 km, 8 rkm, 50 kb i dużo amunicji. Polacy utracili 7 zabitych i 8 rannych. Jednocześnie reszta I/43 pp rozbiła natarcie na Zamłynie, biorąc do niewoli dalszych 9 nieprzyjaciół<sup>60</sup>.

W nocy z 3 na 4 kwietnia do Sztunia wszedł duży oddział (prawdopodobnie kompania) piechoty, zaskakując kwaterującą w drugiej części wsi 2/I/50 pp. Doszło do walki wręcz, z której zwycięsko wyszli żołnierze AK. Wzięto tabor nieprzyjaciela. Rankiem niemiecka piechota pod osłoną ognia dział i moździerzy natarła na wieś. Powtórzyła się sytuacja sprzed kilku dni, od zachodu zaszła Niemców 1/I/43 pp, zaś „Sokół” pchnął z Czmykosu na lewe skrzydło nieprzyjaciela resztę swojego batalionu. To przesądziło o klęsce żołnierzy Wehrmachtu. Poległo 52 z nich, akowcy zdobyli 7 rkm, 4 moździerze, 60 kb, 26 wozów taborowych wypełnionych amunicją do broni strzeleckiej moździerzy, żywnością i pancerfaustami<sup>61</sup>. Tę świetną broń przeciwpancerną przekazano wkrótce partyzantom sowieckim, a mogła się bardzo przydać w walce z czołgami 5. DPanc. Waffen-SS „Wiking”. Zginęło 9 akowców, 14 zostało rannych<sup>62</sup>. 3 kwietnia II/50 pp por. Czermińskiego „Jastrzębia” przepędził z Maszowa 150 żołnierzy wroga pilnujących tory kolejowe Luboml–Kowel, zabijając 16 z nich<sup>63</sup>. Dwudniowe (2–4 kwietnia) walki z regularnymi niemieckimi pododdziałami pokazały, że siły AK, choć gorzej uzbrojone i nie posiadające artylerii, są zdolne

---

<sup>60</sup> J. Turowski. *Požoga...*, s. 282.

<sup>61</sup> W. Filar, „*Burza*” ..., s. 144.

<sup>62</sup> Ibidem. J. Turowski podał w swej pracy, że straty AK wyniosły w tym boju 10 zabitych i 9 rannych. Niemcy mieli jakoby stracić 81 poległych i 42 wziętych do niewoli, w tym 12 oficerów Waffen-SS. Por. J. Turowski, *Požoga...*, s. 285–286. Z kolei d-ca AK meldował Naczelnemu Wodzowi o zagarnięciu 30 jeńców i odbiciu 6 jeńców sowieckich przy stratach własnych 8 poległych i tyłuż rannych – Meldunek Sytuacyjny D-cy AK do Naczelnego Wodza nr 4, depesza 3378/tjn/44 z 14 kwietnia 1944, [w:] *Armia Krajowa w dokumentach...*, T. III, s. 404.

<sup>63</sup> W. Filar, *Burza*” ..., s. 145.

skutecznie walczyć dzięki wzorowemu zaangażowaniu, poświęceniu i dobremu dowodzeniu.

Wykorzystując zastój na wołyńskim odcinku frontu wschodniego, Niemcy pragnęli zniszczyć wybrzuszenie, którego przedłużeniem była 27 WDP AK. 5 kwietnia przystąpili do likwidacji polsko-radzieckiego klina. Tego dnia, w gęstej śnieżycy, uderzyli na Sztuń (w którym po zlizowaniu I/50 pp znajdowały się 2/I/45 pp „Gzymśa” i kompania saperów) z powodzeniem wychodząc na prawe skrzydło i tyły obrońców. Nie udało się zorganizować przeciwnatarcia, a wśród żołnierzy wybuchła panika. Sztuń został zajęty przez Niemców. Kompanie AK cofnęły się aż do bagien ziemlickich.

Kolejnego dnia Dywizję opuściły zgrupowania sowieckiej partyzantki. W razie konieczności Kiwerski mógł jeszcze zwrócić się o wsparcie do płk. Romanienki, dowódcy 54. Pułku Kawalerii Gwardii, stykającego się nad Turią z I/19 pp w Hajkach. Luftwaffe nieustannie bombardowała wsie opanowane przez AK, wznecając pożary i przysparzając strat. W obawie przed bronią pancerną, której warkot słyszano od strony Lubomla, zaminowano niektóre drogi na kierunkach spodziewanego ataku. Na zbliżające się Święta Wielkanocne do Dywizji zaczęła napływać ludność cywilna z rodzin żołnierzy. Płk Romanienko utrzymywał swój pułk blisko Stawek, przez co mógł on zostać użyty, gdyby Niemcy zwiększyli nacisk. W okolicy Turyczan, nieopodal „Osnowy”, przybył 56. Pułk kawalerii Gwardii, co pozwalało sądzić, że Sowieci wzmacniają klin czym mogą, oczekując niemieckiego zwrotu zaczepnego. Poważnym mankamentem obronnego ugrupowania Dywizji było symboliczne obsadzenie linii Bugu, co umożliwiło Niemcom przerzucenie części 4. DPanc. dla wzmocnienia sił walczących z „Osnową”.

6 kwietnia 4. DPanc. Generalleutnanta von Sauckena wraz z grupą czołgów Obersta der Waffen-SS Mühlenkampfa z „Wikinga” wykorzystując powodzenie z poprzedniego dnia przebiła się do Kowla i utworzyła w ten sposób wąski korytarz łączący twierdzę z zapleczem<sup>64</sup>. Niemcy ponieśli jednak znaczne straty. W nocy z 6 na 7 kwietnia mjr Tadeusz Sztumberk-Rychter „Żegota” przesłuchał jeńców wziętych do niewoli

---

<sup>64</sup> F. Steiner, *Ochotnicy Waffen-SS...*, s. 194. Dywizja „Wiking” w czasie walk pod Kowlem miała nie więcej niż 25 czołgów.

pod Sztuniem: 12 żołnierzy Waffen-SS z 5. DPanc. „Wiking” i 58 żołnierzy Wehrmachtu. Pierwsi z wymienionych mieli zachowywać się „butnie” i zostali wszyscy rozstrzelani. Żołnierzy Wehrmachtu przekazano czerwonoarmistom pod Jagodnem. 8 kwietnia od rana hitlerowcy wzmogli wysiłek w celu zdobycia Czmykosu i ściśnięcia AK na południowy wschód od kompleksu bagiennego. Pierwsze ataki piechoty baon „Jastrzębia” (II/50 pp) odparł celnym ogniem broni maszynowej, ale gdy pojawiły się trzy czołgi, przebieg boju zmienił się diametralnie. Jedyne polskie działko ppanc. zamilkło po wyczerpaniu amunicji, a pociski armatnie wgniatały Polaków w ziemię. Wreszcie czołgi wpadły do wsi, wybijając lukę w liniach obronnych i „Jastrząb” ustąpił, wycofując batalion za Neretwę. Posiadane przez batalion działko ppanc. wystrzeliło w tym boju wszystkie posiadane 4 pociski, zresztą niecelnie<sup>65</sup>.

Po niepowodzeniach w walkach o utrzymanie Sztunia i Czmykosu, północna linia obrony Dywizji przebiegała oparta o Neretwę (II/50 pp), przez Pustynkę (I/45 pp), Staweczki, Olesk i Zaglinki (II/43 pp). W nocy z 8 na 9 kwietnia jeden z polskich samolotów ze 148. Dywizjonu do Zadań Specjalnych dokonał zrzutu broni i sprzętu na tzw. „Bastion Polana”, 17 km na wschód od Lubomla. Jest to przypadek wyjątkowy, gdyż zrzut odbywał się w tajemnicy przed dowództwem brytyjskim, które nie zezwalało na dostarczanie broni dla AK na Kresach Wschodnich, żeby nie drażnić Stalina. Zrzut podniósł na duchu żołnierzy Dywizji, choć jego znaczenie materialne było symboliczne: podjęto „stosunkowo dużo broni krótkiej, kilkanaście pistoletów maszynowych typu »Sten«, trochę plastyku, amunicji, radiostację oraz kilkanaście mundurów angielskich”<sup>66</sup>.

Podczas ciężkich walk „Gromady”, „Osnowę” niepokoiło lotnictwo wroga. 7 kwietnia 2/I/24 pp w udanej zasadzce rozniosła niemiecki pododdział maszerujący z Włodzimierza w kierunku Kowla. Bez strat własnych zabito 10 Niemców, a 2 wzięto do niewoli, zdobywając broń, wozy i konie<sup>67</sup>. 8 kwietnia jeden z samolotów bombardujących Bielin (lotnicy poczuli się na tyle bezkarnie, że bomby zrzucali z niskiego pułapu) został trafiony seriami broni maszynowej i spadł w pobliżu

---

<sup>65</sup> L. Karłowicz, *Jastrzębiacy...*, s. 88.

<sup>66</sup> J. Turowski, *Pożoga...*, s. 298.

<sup>67</sup> *Ibidem*, s. 302.

Wierowa. Akowcy rzucili się w jego kierunku i wyciągnęli z płonącego wraku zwłoki pilota oraz niesprawne wskutek uszkodzeń karabiny maszynowe<sup>68</sup>. Dokumenty denata wskazywały na jego przynależność do jednostki bazującej na dęblińskim lotnisku, więc partyzanci mogli strącić jedną z maszyn Kampfgeschwader 55. Jak wspominał później żołnierz tej jednostki Siegfried Zantke:

Operacje lotnicze w celu zaopatrywania okrążonych oddziałów nie były zbytnio lubiane. Uważano je za wyjątkowo niebezpieczne, ponieważ zrzut ładunku mógł mieć miejsce dopiero po pokonaniu zapory nieprzyjacielskiej artylerii przeciwlotniczej i odbywał się najczęściej pod jej ogniem. Tak było i nad Kowlem. (...) Nasze straty wynosiły 10% aktywnych załóg. Jednakże do 7 kwietnia 1944 roku nasz pułk bombowy wykonał 250 lotów bojowych zrzucając nad Kowlem 275 ton zaopatrzenia (...)<sup>69</sup>.

9 kwietnia Niemcy z całą siłą zaatakowali pozycje „Gromady”. Główne natarcie wyszło na Pustynkę bronioną przez I/45 pp „Gzym-sa”. Czołgi i piechota atakowały wzdłuż grobli, nie wiedząc, że mostek, po którym muszą przejechać został zaminowany przez saperów AK. Jednak kiedy Niemcy wbiegli na mostek, wybuch nie nastąpił. Do walki włączyły się dwa polskie pepance, uszkodzając jeden z czołgów<sup>70</sup>. Pozostałe pod osłoną tyraliery piechoty parły naprzód i prędko znalazły się we wsi, rażąc akowców pociskami z dział i kaemów. Sytuacja była krytyczna, „Oliwa” rzucił na linię wszystko co miał w zapasie: kompanię saperów i pluton żandarmerii. Nie można było pozwolić na rozbitcie batalionu, za nim był już tylko sztab Dywizji, tabor i szpital polowy pełen rannych. Pomimo to Niemcy w dalszym ciągu posuwali się do przodu, bój toczył się już wśród płonących chat. Nagle w oddziałach AK wybuchła panika i żołnierze zaczęli uciekać.

---

<sup>68</sup> Ibidem, s. 303–304.

<sup>69</sup> Cyt. za: F. Steiner, *Ochotnicy Waffen-SS...*, s. 193–194.

<sup>70</sup> Improvizowana obrona przeciwpancerna w batalionie „Gzym-sa” polegała na prowadzeniu ognia z dwóch działek wymontowanych w 1941 r. ze zniszczonych sowieckich czołgów i ustawionych na chłopskich przodkach, bez jakichkolwiek przyrządów celowniczych. Stąd też celowanie odbywało się „po lufie” i szansa na trafienie pojazdu nieprzyjaciela była znikoma – J. Turowski, *Pożoga...*, s. 299.

„Gzyms” zebrał wówczas z dużym wysiłkiem grupę żołnierzy i przypuścił kontratak, odrzucając Niemców. Czołgi również zawróciły, odholowując uszkodzoną maszynę<sup>71</sup>.

Kolejne uderzenie przyjął II/43 pp, który po walce został wyparty z Zaglinek, Oleska i Staweczek. Po południu batalion otrzymał wsparcie moździerzy sowieckich partyzantów i odbił Staweczki. Sukcesem tym cieszył się niedługo, gdyż przed wieczorem Niemcy ponowili atak i odzyskali wieś, spychając baon ok. 2 km na południe. Równocześnie jednostki niemieckie i 50. węgierski pp uderzył na I/43 „Korda” broniący Zamłynia. Miażdżąca przewaga liczebna i techniczna nieprzyjaciela, poparta ogniem armatnim i moździerzowym, zmusiła „Korda” do wycofania się na południe.

10 kwietnia kolejne natarcia spadły na I/50 pp i II/43 pp broniące przedpola Stawek. Kontratak „Sokoła” rozbił natarcie wroga i doszedł w kontrataku aż do skraju Staweczek, ale zawrócił, nie otrzymawszy wsparcia II/43 pp. Po południu walki rozgorzały na nowo, lecz jednostki niemieckie, choć nacierały naraz na I/50 pp, II/50 pp, II/43 pp i I/45 pp, przy wsparciu artylerii, czołgów i samolotów, nie odniosły większych sukcesów poza zajęciem Owłóczymia. Na zachodzie „Kord” odskoczył na południe, w teren bagienny.

11 kwietnia nie walczone, obie strony odczuwały wysiłek z dnia poprzedniego i przygotowywały się do kolejnych starć. „Gromada” skorzystała z dnia wytchnienia umacniając się na linii Książ Bagno–Ziemlica–Pustynka–Władynopol–Stawki–Czesławów. „Osnowa” przegrupowała się do natarcia na Włodzimierz, zaplanowanego z jednostkami Armii Czerwonej na dzień następnny. „Oliwa” przygotowywał przyszłe zadania bojowe dla „Gromady” mające przynieść przejęcie inicjatywy. Liczył na współdziałanie z sowiecką kawalerią, na obietnicę przysłania czołgów i wsparcie artylerii<sup>72</sup>.

Nad pozycjami 27. Dywizji krążyła dobrze znana partyzantom „rama”, czyli dwukadłubowy samolot rozpoznawczy Focke-Wulff 189, rozpoznając ruchy Polaków i korygując ogień artylerii. Pewne nadzieje wiązano z otrzymanymi rusznicami ppanc., których obawiali się niemieccy czołgiści. Poza tą bronią i kilkoma działkami ppanc., do

---

<sup>71</sup> Ibidem, s. 300.

<sup>72</sup> J. Turowski, *Pożoga...*, s. 308.

których zresztą nie było doświadczonej obsługi, nie licząc granatów i butelek z benzyną, akowcy byli właściwie bezbronni wobec czołgów, których samo pojawienie się działało deprymująco<sup>73</sup>.

Wczesnym rankiem 12 kwietnia oddziały polskie i sowieckie zaczęły zajmować pozycje wyjściowe do natarcia. O godz. 11 tyraliery I/45, II/50, I/50, III/50 pp i 54. pkaw. gw. szeroką ławą ruszyły do ataku na Czmykos, Staweczki i Owłoczym. Natarcie wspierała sowiecka artyleria i moździerz, II/50 pp na czas ataku otrzymał sekcję rusznic ppanc. Przeciwnik (grupy bojowe z 5. DPanc. „Wiking” i 131. DP) nie zmarował jednak poprzedniego dnia i przygotował silną obronę – nacierających przywitał silny i dobrze wstrzelany ogień broni maszynowej i dział czołgowych. Teren zupełnie nie sprzyjał natarciu – odkryte rozlewiska Neretwy poprzecinane wstęgami dróg nie dawały piechocie poważniejszej osłony. Pod ogniem grenadierów z pułków Waffen-SS „Germania” i „Westland” załamały się ataki oddziałów skrzydłowych – I/45 uderzającego na Czmykos i III/50 pp, który poniósł ciężkie straty wskutek nie przystąpienia do natarcia 54. pkaw.gw. W pozycje niemieckie w Staweczkach i na zachód od miejscowości wbiły się I/50 i II/50 pp. Straty powodowane ostrzałem obrony i kontrataki pojazdów pancernych i pododdziału węgierskiego przesądziły losy zwrotu zaczepnego. Bataliony AK po całodziennej walce wróciły na stanowiska wyjściowe ze stratą co najmniej 7 poległych<sup>74</sup>.

W nocy z 11 na 12 kwietnia „Osnowa” i 56. pkaw. gw. zaatakowały Włodzimierz. Szosą Uściług–Włodzimierz nacierał I/24 pp, dalej na wschód II/23 pp i pułk sowiecki. Zajęcie miasta miało utrudnić Niemcom swobodę prowadzenia działań przeciwko Dywizji od południa i skomplikować ich sytuację aprowizacyjną. W gęstej mgłę atakujący dobiegli do przedmieść Włodzimierza. Niestety zaczęło się od opadnięcia mgły. Ryglowy ogień karabinów maszynowych załogi miasta na przedmieściach Kolebdowo i Fedorowiec zmasakrował rozwinięte kompanie baonów AK. Sowiecki 56. Pułk Kawalerii Gwardii wtargnął do miasta, lecz wdał się w walki uliczne z garnizonem zamiast, jak uzgodniono wcześniej, wspomóc oskrzydłujące natarcie sił „Gardy”. Pierwszy załamał się I/24 pp, a w odsłonięte prawe skrzydło

---

<sup>73</sup> L. Karłowicz, *Jastrzębiacy...*, s. 89–90.

<sup>74</sup> J. Turowski, *Požoga...*, s. 310–314.

II/23 pp „Lecha” uderzyły dwa bataliony piechoty ze 124 DP śpieszące na pomoc z Uściługa. Wcześniej jednostki te zlikwidowały pod Piątydnią sowiecką baterię artylerii wspomagającą atak na Włodzimierz. Oskrzydlenie i zatrzymanie ataku na koszary wewnątrz miasta spowodowało wycofanie się II/23 pp i 56 pkaw. gw. Szczęściem za sprawą poświęcenia 6/23 pp w Karczunku i Edwardpolu, samotnie stawiającej opór wielokrotnie liczniejszemu wrogowi, siły szturmujące miasto nie zostały odcięte i zniszczone. Z najwyższym trudem i tracąc obie miejscowości, kompania zahamowała czołgi 4 DPanc. II/23 pp i 56 pkaw. gw. w pośpiechu wycofały się na północ, ścigane przez hitlerowców z Włodzimierza i Uściługa. „Osnowa” cofnęła się bardziej na północ, zbliżając się do „Gromady”. Próba odebrania Niemcom inicjatywy zakończyła się klęską i z pewnością kosztowała życie wielu żołnierzy.

12 kwietnia wieczorem „Oliwa” otrzymał zgodę na porozumienie z Armią Czerwoną. Niezwłocznie udał się do Turzyska na spotkanie z gen. Gromowem, dowódcą 7 KKaw. Gw., w skład którego wchodziły 54 i 56 pkaw. gw. Ppłk Kiwerski przedstawił sowieckiemu generałowi swoją wersję planu działania Dywizji, sugerując jej wycofanie na wschodni brzeg Turii. Podkreślił także istniejącą konieczność przeprowadzenia na Wołyniu dodatkowego poboru, aby uzupełnić stany oddziałów. Poprosił o dozbrojenie w broń przeciwpancerną, granatniki i moździerz. Gromow pozytywnie ustosunkował się jedynie co do kwestii dostarczenia Polakom amunicji. Nie chciał słyszeć o odwrocie za Turię, argumentując swą wolę rozkazami dowódcy armii, gen. Siergiejewa. Powiedział Kiwerskiemu wprost: „27 WDP dobrowolnie zgłosiła chęć współdziałania bojowego i teraz musi dotrzymać słowa, jeśli natomiast chodzi o straty, to nie jest ważne jakie i jak duże będą”<sup>75</sup>. Epizod ów, kończący rozmowę, musiał dać „Oliwie” do zrozumienia, że dowództwo „sprzymierzeńca” traktuje dywizję AK jak oddział Armii Czerwonej, z tą tylko różnicą, że z góry chce jej przeznaczyć rolę mięsa armatniego, ponieważ dalsze trwanie w półokrążeniu, bez obiecanego wsparcia broni ciężkiej ze strony jednostek sowieckich, groziło zagładą partyzanckiej dywizji. Należało jednak myśleć nad wyprowadzeniem Dywizji z zaciskających się kleszczy, nawet wbrew woli fałszywego sojusznika.

---

<sup>75</sup> Cyt. za: M. Fijałka, 27. *Wołyńska...*, s. 110.

12 kwietnia II/43 pp por. Krokaya „Siwego” przeszedł Turię, żeby zamknąć lukę w ugrupowaniu sowieckim i ... został rozbrojony. Batalion uratowała interwencja „Oliwy”. Braterstwo broni zrodzone w walce zdawało się blednąć w obliczu rozkazów o podłożu politycznym. Następnego dnia „Gromada” po całodziennych walkach oderwała się od nieprzyjaciela i przeszła w rejon lasów Janin Bór, na południe i południowy wschód od Stawek i Władynopola. „Osnowa” cofnęła się za linię bagien Stężarzyce–Pisarzowa Wola, wydzielonymi siłami opóźniając postępujące za zgrupowaniem grupy bojowe 4 DPanc. i 124 DP. Manewrowi odwrotowemu Dywizji towarzyszyła Luftwaffe. Chmara stukasów (tak nazywano bombowce nurkujące Junkers Sturzkampfflugzeuge, potocznie „Stuke” – przyp. red.) przez cały dzień wisiała nad odchodzącymi w głąb lasów kolumnami, bombardując je i ostrzeliwując z broni pokładowej. W nocy z 13 na 14 kwietnia Niemcy rozbili 56 pkaw. gw. i w pościgu za niedobitkami dotarli aż do Kupiczowa. 27 Wołyńska Dywizja Piechoty Armii Krajowej została zamknięta w kotle razem z 54 pkaw. gw. i grupami partyzantki sowieckiej. Pierścień okrążenia zacisnął się.

Nowe stanowiska obronne Dywizji opierały się o linię lasów na południe od Mosuru i dawały w miarę dobrą ochronę przed lotnictwem i bronią pancerną. 14 i 15 kwietnia większych walk nie prowadzono. Żołnierzy AK męczył nekający ogień artylerii, prowadzony nieustannie przez cały dzień 14 kwietnia. Coraz gorzej wyglądało zaopatrzenie w żywność i w części oddziałów głód stał się poważnym problemem. Skwapliwie uzupełniane po każdym starciu zapasy amunicji zostały w ostatnich dniach znacznie uszczuplone. Położenie Dywizji dodatkowo komplikowały z nikim nie uzgadniane ruchy jednostek partyzantki sowieckiej zamkniętych w kotle, zwłaszcza ludzi gen. Fiodorowa, co stało się przyczyną trudności w ułożeniu wspólnych linii obronnych. Niektórzy oficerowie rosyjscy zachowywali się jednak inaczej, np. płk Kobylański, Polak z pochodzenia, w 1944 r. zastępca dowódcy 16 DKaw. gw. Kobylański sympatyzował ponoć z akowcami, okazywał im życzliwość i pomoc. Pomimo niemieckiego pierścienia, istniał jeszcze wąski korytarz do Turii i można było próbować się przebić na wschód, lecz kurczył się on z każdym dniem i szanse na przebicie malały. 15 kwietnia Niemcy podciągnęli swe jednostki pod nowe stanowiska AK. Luftwaffe rozpoznawała obszar leśny kontrolowany przez



AK. Tego dnia oddziały 5 DPanc. SS „Wiking” i 131 DP odrzuciły 54 pkaw. gw. od Turii i zdobyły Hajki, minimalizując szansę przedostania się na sowiecką stronę frontu. 15 kwietnia na naradzie przyjęto propozycję sztabu radzieckiego pułku, aby przebijać się na wschód, za Turię. Od wschodu akcję miała wesprzeć Armia Czerwona. Postanowiono, że natarcie prawdopodobnie wyjdzie z Pisarzowej Woli na Zarosty i odbędzie się nie wcześniej niż 17 kwietnia<sup>76</sup>.

16 kwietnia Niemcy przystąpili do likwidacji kotła. Z Mosuru zaatakowali III/50 pp por. Twardego „Trzaska”, wcześniej ostrzeliwując batalion z moździerzy. Uderzał również oddział węgierski, usiłujący przeniknąć na prawe skrzydło obrońców. „Trzask” wycofał się w głąb lasu, jednakże napastnicy nie podjęli pościgu. Po południu ruszyło następne natarcie, tym razem silniejsze, pod osłoną wozów pancernych dywizji SS „Wiking”. III/50 i 3/II/50 pp ogarnęła panika wskutek bezsilności wobec czołgów i nawały artyleryjskiej. Na pole walki przybyli mjr Tadeusz Sztumberk-Rychter „Żegota” i mjr Szatowski „Kowal”, którzy opanowali zamieszanie i poderwali do kontrataku II/50 pp. Z okrzykiem „hurra” i bagnetami na karabinach Polacy rzucili się na żołnierzy niemieckich na skutek czego Niemcy szybko zrejterowali<sup>77</sup>.

Na południowym odcinku obrony Niemcy zajęli opuszczony Puzów i próbowali zbudować most przez bagna stężarzyckie, lecz przegonił ich stamtąd pododdział I/23 pp. Wieczorem „Oliwa” nadał do KG swą przedostatnią depeszę o następującej treści: „Sowieci odeszli dziś w nocy na wsch. Brzeg Turii. Jesteśmy otoczeni w terenie, z którego jest wyjście tylko przez cieśniny. Prawie zupełnie bez amunicji. Proszę o pomoc. Oliwa”<sup>78</sup>. Dalsze postępy jednostek niemieckich na odcinku III/50 pp groziły rozczłonkowaniem Dywizji i odcięciem od reszty sił kompanii przeprawowej oraz baonów I/43 pp „Korda” i I/50 pp „Sokoła”.

Niemieckie dowództwo prawdopodobnie planowało zamknąć Dywizji drogę do Bugu, skoro 17 kwietnia ok. godz. 15 po raz kolejny zdecydowało się uderzyć na południe od Mosuru. Tym razem cios spadł na II/50 pp „Jastrzębia” i grupę partyzancką Fiodorowa. Choć partyzanci sowieccy szybko uciekli pod naciskiem czołgów i odsłoniли prawe skrzy-

---

<sup>76</sup> W. Filar, „Burza” ..., s. 163–164.

<sup>77</sup> J. Turowski, *Pożoga*..., s. 327.

<sup>78</sup> Cyt. za W. Filar, „Burza” ..., s. 165.

dło walczącego baonu „Jastrzębia”, kontrnatarcie III/50 pp powstrzymało przeciwnika, który poniósł duże straty i cofnął się do Mosuru. Straty AK także były ciężkie i wyniosły co najmniej 12 poległych, zabitych w wyniku podstępu żołnierzy węgierskich, pozorujących poddanie się. O zmroku oddziały polskie wycofały się głębiej w las<sup>79</sup>.

Sytuacja groziła katastrofą. Niemcy i Węgrzy dysponowali ogromną przewagą liczebną i sprzętową, nie mówiąc już o tym, że z każdym dniem zaciskali coraz bardziej pętlę wokół wołyniaków. Wydaje się, że do tej pory jedynie badali walką siły AK, nie przystępując do decydującego starcia, które najpewniej przyniosłoby im zwycięstwo, ale za cenę dużych strat. Kolejne dni musiały przynieść albo wyjście z okrążenia albo zagładę w sercu Lasów Stęzarzyckich. W rejon działania Dywizji ściągały długie kolumny polskich uchodźców, obawiających się pacyfikacji ze strony Niemców w odwecie za opór stawiany przez partyzantów.

18 kwietnia „Oliwa” wydał rozkaz do oderwania się od nieprzyjaciela i wymarszu na wschód, gdzie planował połączyć się z jednostkami radzieckimi i wspólnie przebijac się za Turię. Silna grupa bojowa wroga od rana atakowała II/23 pp w Pisarzowej Woli, miejsca kluczowego dla mającego nastąpić przebicia na wschód. Dwa pierwsze natarcia zostały odparte, ale trzecie, prowadzone równocześnie przez piechotę, samochody pancerne, przy wsparciu samolotów i ognia moździerzy przyniosło zamierzony skutek – II/23 pp pomimo wsparcia 54 pkaw. gw. i I/II/24 pp wieczorem wycofał się na zachód, tracąc 25 poległych. Ppłk „Oliwa” postanowił przenieść miejsce postoju sztabu bliżej spodziewanego rejonu koncentracji i miejsca przebicia, do leśnictwa Dobry Kraj, osłoniętego własnymi batalionami i gęstą siecią patroli. Sam ruszył pierwszy, konno, wraz z dwoma oficerami i czterema żołnierzami. Zatrzymali się na postój w chałupie chłopskiej, a konie odprowadzili do stodoły. Nagle serie pocisków zapalających podpaliły stodołę, a jak spod ziemi wyrósł oddział żołnierzy w niemieckich mundurach. „Oliwa” wybiegł z chaty i w progu dostał serię pocisków z karabinu maszynowego przez pierś i twarz. Pozostali próbowali odskoczyć, ale byli otoczeni. Strzelaninę podobno usłyszeli najpierw sowieccy partyzanci, którzy popędzili do baonu „Jastrzębia”. Ten bez zwłoki

---

<sup>79</sup> J. Turowski, *Pożoga...*, s. 330.

pchnął na odsiecz kompanię ppor. Szczepana Jasińskiego „Czesława”. Akowcy szybko rozbili napastników, zabijając 12 z nich, w tej liczbie również człowieka w mundurze oficera Waffen-SS. „Oliwę” pochowano przed nocą razem z dwoma poległymi żołnierzami ochrony sztabu i dwoma „Jastrzębiakami” w zbiorowej mogile, na skraju polany, koło gajówki Stężarzyce. Na grobie stanął prosty, drewniany krzyż z napisem: „Oliwa”. W chwili śmierci ppłk Kiwerski miał 34 lata<sup>80</sup>.

Śmierć „Oliwy” nasuwa szereg wątpliwości co do tego, kto jest za nią odpowiedzialny. Czy rzeczywiście ppłk Kiwerski byłby tak lekko-myślny, żeby bez większej ochrony zapuszczać się bez potrzeby w obszar uczęszczany przez niemieckie patrole? A może chciał spotkać się z jednym z dowódców sowieckich oddziałów partyzanckich operujących w kotle? Co również może nasuwać wątpliwości co do sprawstwa śmierci Kiwerskiego, por. „Jastrząb” zabrał dokumenty tajemniczego oficera Waffen-SS i nie podzielił się z nikim wiedzą, jaką zawierały. Pytany wielokrotnie po wojnie o tę sprawę, twierdził uparcie, że lepiej „by zostało jak jest”. Tajemnicę zabrał ze sobą do grobu, być może nie chcąc w dobie „Polski Ludowej” narażać byłych żołnierzy Dywizji na niebezpieczeństwo związane z „nieodpowiednią” wersją wydarzeń<sup>81</sup>.

Ewentualny udział sowieckiej partyzantki w zabiciu „Oliwy” nie jest wykluczony. Tym bardziej, że za wcześniejszymi skrytobójczymi zabójstwami oficerów AK na Wołyniu stali prawdopodobnie funkcjonariusze IV Zarządu NKGB ZSRS. Podobne akcje podejmował szczególnie dowódca Oddziału Partyzanckiego NKGB „Olimp” Wiktor Karasiow „Karaś”, późniejszy Bohater Związku Sowieckiego<sup>82</sup>. Oddział Karasiowa znajdował się feralnego dnia w pobliżu sztabu 27 Dywizji.

„Żegota” natychmiast zawiadomił o śmierci ppłk. Kiwerskiego „Kowala”, „Korda”, „Sokoła” i innych dowódców oddziałów Dywizji. Dowództwo objął mjr „Kowal”, który udał się na naradę do płk. Kobyłańskiego. Przedstawił mu argumenty przeciwko przebijaniu się na wschód i chciał go nakłonić do odwołania ataku jednostek sowieckich

---

<sup>80</sup> Po latach udało się odnaleźć mogiłę „Oliwy” z krzyżem, na którym wryty był jego pseudonim. Krzyż został sprowadzony do Warszawy i umieszczony w Muzeum Powstania Warszawskiego.

<sup>81</sup> L. Karłowicz, *Jastrzębiacy...*, s. 98.

<sup>82</sup> A. Gogun, *Partyzanci Stalina na Ukrainie...*, s. 142.

za Turię. Przedłożył mu plan rozerwania pierścienia okrążenia na północy, gdzie Niemcy zdawali się nie spodziewać ataku, czując się pewnie. Kobyłański odmówił zasłaniając się rozkazami przełożonych, ale uszanował decyzję „Kowala” i poprosił tylko o osłonę lewego skrzydła wojsk mających się przebijać na wschód. Mjr Szatowski nie mylił się, odwołując przygotowane natarcie 27 WDP AK – w miejscu, w którym uderzyły oddziały radzieckie, niemiecka obrona była najmocniejsza. Już wcześniej patroly wysłane na rozpoznanie tego odcinka nie wracały. Rosjanie zostali zdziesiątkowani przez czołgi dywizji „Wiking” i piechotę 131 DP. Wykrwawieni, wrócili do Lasów Sęzarzyckich. Płk Kobyłański postanowił dołączyć do dywizji AK w mających nastąpić działaniach na kierunku północnym.

W „Osnowie”, tego dnia ciężko doświadczonej przez wroga, o śmierci „Oliwy” dowiedziano się dopiero pod wieczór. „Kowal” wydał rozkaz przejścia w rejon Ziemlicy następnej nocy. Zwiad nie odnotował tam obecności wojsk hitlerowskich. 19 kwietnia po zapadnięciu ciemności zgrupowania Dywizji uszykowane w kolumny marszowe odeszły do kompleksu leśnego na zachód od Ziemlicy. Na odprawie „Kowal” objaśnił plan wyrwania się z okrążenia. Z uwagi na założenia akcji „Burza”, nakazujące prowadzenie walki na Wołyniu, odejście za Bug nie wchodziło w rachubę. Dlatego z lasów między Ziemlicą a Bindugą 27 DP AK musiała uderzyć na północ, by po forsownym marszu osiągnąć Lasy Szackie na pograniczu Wołynia i Polesia i kontynuować walkę, wracając na właściwy teren operacyjny przy odpowiedniej sposobności. Termin – noc z 20 na 21 kwietnia. „Kowal” zdecydował o pozostawieniu w środku Lasów Ziemlickich szpitala i rannych, którzy opóźnialiby marsz. Była to trudna decyzja, w razie wykrycia szpitala przez Niemców kilkudziesięciu bezbronnych ludzi mógł czekać straszny los, tym bardziej, iż w walkach na zachodnim Wołyniu żołnierze Waffen-SS nie brali jeńców. Szpital miała chronić kompania przeprawowa z Bindugi, która w przypadku zaistnienia niebezpieczeństwa przekraczającego jej możliwości obronne, mogła przerwucić rannych i personel za Bug, na tereny operacyjne Inspektoratu AK Zamość. Ostatnią deskę ratunku dla szpitala widziano w jednostkach węgierskich znajdujących się pod Lubomlem, do których zwrócono się (po wyjściu Dywizji z okrążenia) o roztoczenie opieki nad szpitalem. 23 kwietnia szpital został przejęty przez Węgrów. Żołnierze węgierscy

uratowali rannych przed Niemcami, grożąc nawet „sojusznikom” użyciem broni, gdy ci chcieli zabrać Polaków. Węgrzy ewakuowali szpital do Chełma, a potem pod Warszawę, gdzie ranni doczekali „wyzwolenia” przez Armię Czerwoną.

Dywizja miała przebijać się przez linię kolejową Chełm–Luboml, aby później odskoczyć ok. 20 km na północ. Przyjęto następujące ugrupowanie do przebijania się:

- w straży przedniej miały iść: I/43 pp w charakterze oddziału rozpoznawczego i I/50 pp jako oddział uderzeniowy;
- siły główne: III/50, II/43 pp, sztab, I/45 pp, warszawska kompania saperów (jako ochrona sztabu), 2/II/50 pp, 500 koni juczych, reszta II/50 pp;
- straż tylna: I/23 pp, II/23 pp, I/24 pp, grupy partyzantki sowieckiej i 54 pkaw. gw.

Całość mających się przebijać sił polsko-sowieckich liczyła ok. 7 tys. ludzi i 500 koni<sup>83</sup>. Trasa jednostek przebijających się wieść miała wzdłuż linii: przeprawa przez Neretwę, linia kolejowa Chełm–Luboml, Sawosze–Kokorawiec–Sokół.

Niemcy nie zorientowali się w zamiarze wyjścia z okrążenia osaczonych oddziałów partyzanckich, ale w ostatniej chwili obsadzili Zamłynie kompanią piechoty. Polacy uznali, że nie będą przedwcześnie zdradzać ruchu na północ i spróbują obejść wieś od zachodu. Płk Kobylański, próbujący na czele swych zwiadowców rozpoznać sytuację nad Neretwą, zginął w potyczce z patrolem wroga. Śmierć dowódcy podłamała morale czerwonoarmistów, którzy zrezygnowali z przebijania się<sup>84</sup>. Żołnierze AK musieli przygotować się do długiego i uciążliwego marszu i porzucić plecaki i mniej ważną część rzeczy osobistych. Zabierano przede wszystkim amunicję.

20 kwietnia około godz. 20, Dywizja rozpoczęła manewr wychodzenia z kleszczy. W ciężkich warunkach, w prędkim marszu Polacy przeszli kilkanaście kilometrów i dotarli do miejsca przeprawy przez Neretwę. Na północny brzeg przeszły bez przeszkód I/43 pp, I/50 pp, warszawska kompania saperów, I/45 pp ze sztabem i III/50 pp. Kłó-

---

<sup>83</sup> W. Filar, „Burza”..., s. 169.

<sup>84</sup> M. Fijałka, 27. *Wołyńska...*, s. 119. W. Filar nie opisuje tego zdarzenia, podając, że Sowieci brali udział w przebijaniu się. Zob. W. Filar, „Burza”..., s. 170.

poty zaczęły się z chwilą przeprowiania się II/43 pp. W górę wystrzeliły rakiety świetlne i Niemcy, oświetliwszy teren, ostrzelali kolumnę, częściowo ją rozpraszając. Konie oddziału jucznego rozbiegły się i wpadały na maszerujące bataliony, potęgując zamieszanie. Sytuację uratowała I/I/23 pp, która uderzyła na załogę Zamłynia, skąd prowadziła ona celny ogień. Pozwoliło to przeskoczyć rzekę pozostałym oddziałom.

Stracono wiele cennego czasu, a co gorsza, Niemcy byli już zaalarmowani na całej linii. Ale teraz nie można było się cofnąć. Żołnierzy zbliżających się do torów przywitały serie karabinów maszynowych z bunkrów strzegących linii kolejowej. Polacy dostali się w strefę ostrzału prowizorycznych schronów bojowych strzegących linii kolejowej Chełm–Kowel. Umocnienia te zbudowane były z podkładów kolejowych wzmocnionych piaskiem, schrony dochodziły do 2,5 m wysokości, zaś w środku posiadały podwyższenia dla strzelców. Miały nieregularne kształty, dostosowane do ukształtowania terenu. Na wypadek walki na bliski dystans otaczano je drewnianymi palisadami. Uzbrojone były w rkm i lkm, załogę stanowił zazwyczaj pluton ROA<sup>85</sup> lub innej formacji kolaboranckiej pod dowództwem kilku Niemców<sup>86</sup>.

W silnym ogniu nieprzyjaciela kolejne bataliony przebijały się na drugą stronę, gdy z Lubomla nadjechał improwizowany pociąg pancerny, zagradzając przejście i zasypując atakujących gradem pocisków z działek i kaemów. „Gromada” (bez II/50 pp i części II/43 pp) nie zatrzymała się po przekroczeniu torów i kontynuowała marsz na północ, nie przychodząc z pomocą „Osnowie”, zatrzymanej przez umocnione punkty oporu i pociąg pancerny. 21 kwietnia w godzinach rannych I/23 pp, II/23 pp, I/24 pp, większość II/50 pp, warszawska kompania saperów i pododdziały II/43 pp dały za wygraną i wycofały się na południe, nie przekroczywszy silnie bronionej linii kolejowej. Ich sytuacja wydawała się tragiczna – w szeregi okrażonych, wyczerpanych, zdziesiątkowanych i pozbawionych większej ilości amunicji i żyw-

---

<sup>85</sup> Rosyjska Armia Wyzwoleńcza (ros. Russkaja Oswoboditielnaja Armia)

<sup>86</sup> Relacja ustna Stanisława Maślanki „Legendy”, żołnierza 27. WDP AK, kuriera i łącznika ze zgrupowania „Gromada” (w zbiorach autora – nagranie z 28 października 2005 r.).

ności partyzantów wdały się pierwsze oznaki rozprężenia. Dowódcy pododdziałów „Olgierd”, „Siwy” i „Lech” uznali, że sytuacja jest beznadziejna i należy ratować się na własną rękę, po czym opuścili żołnierzy i oddalili się w nieznanym kierunku, każdy na własną rękę. Komendę nad „Osnową” objął por. „Zajac”<sup>87</sup>.

Tymczasem „Gromada” zatrzymała się na odpoczynek pod wsią Sokół, gdzie została zaatakowana przez niemiecką piechotę wspartą wozami pancernymi. Wyczerpani żołnierze wpadli w panikę wobec nagłego pojawienia się dużych sił nieprzyjaciela. Opór stawily Niemcom tylko I/50 pp „Sokoła” i I/45 pp „Gzymasa”, ale dało to czas dowódcom na zaprowadzenie porządku i zorganizowanie obrony przez I/43 pp i 2/II/50 pp. Natarcie powstrzymano, lecz wycofano się na zachód, na Smolary Rogowe. Tam bataliony zatrzymały się na dłuższy postój.

W nocy z 21 na 22 kwietnia oddziały Dywizji, którym nie udało się przebić wcześniej, uderzyły raz jeszcze na północ, tym razem próbując sforsować tory między Rymaczami a Jagodzinem. Tak opisywał uderzenie „Osnowy” jeden z jej żołnierzy:

(...) wychodzimy na skraj lasu i w tym momencie rozbłyska nad nami biała rakietka, obok druga i trzecia, serie broni maszynowej. Nie przerywając marszu idziemy ciągle w kierunku toczącej się bitwy, która potężnieje z minuty na minutę. Strzelanina gęstnieje, słychać pierwsze wybuchy granatów, a po kilku dalszych minutach niebo rozjaśnia się blaskiem. To flary (długo świecące rakiety na małych spadochronach). Niemcy oświetlają teren. Teraz strzelanina zamienia się w istny huragan, a wybuchy granatów przechodzą w jednostajną kanonadę. Zatrzymujemy się i wpatrzeni w zięjące ogniem niebo zaciskamy w bezsilnej złości palce na karabinach. Teraz już wyraźnie rozróżniamy kanonadę artyleryjską z dwóch stron od Lubomla i od Jagodzina. Tam giną nasi koledzy, a my beczynn timer tkwimy w krzakach, żaden z oficerów nie chce wziąć na siebie odpowiedzialności za wysłanie nas na rzeź, w to płonące piekło<sup>88</sup>.

Po ciężkim boju, pod komendą por. „Zajęca” na północ przedostały się I/23 pp, I/24 pp, warszawska kompania saperów i część II/23

---

<sup>87</sup> L. Karłowicz, *Jastrzębiacy...*, s. 104.

<sup>88</sup> Relacja „Wrzosa”, [w:] E. H. Bakuniak, „*Osnowa*”..., s. 84.

pp. Dołączyły one do „Gromady” 22 kwietnia w Smolarach Rogowych<sup>89</sup>.

27 DP AK w dniach 20–22 kwietnia 1944 r. przebiła się z okrażeńia na zachodnim Wołyniu na północ, przechodząc w rejon pogranicza Wołynia i Polesia. Odbyło się to za cenę poważnych strat. Na pobożowiskach wokół Terebejek, Jagodzina i Rymacz pozostał sprzęt ciężki Dywizji: działka i rusznice ppanc., moździerze, granatniki, duża ilość broni maszynowej i taborów. Straty w sile żywej były również bardzo wysokie. Podczas przebijania zginęło, zostało rannych lub wziętych do niewoli ok. 200 żołnierzy AK, a ok. 1 tys. (m.in. dwie kompanie II/50 pp „Jastrzębia” w sile 200–300 ludzi i większość szwadronów kawalerii) w ogóle nie wydostało się poza pierścień wroga<sup>90</sup>. Pozostali w kotle rozproszyli się lub (II/50 pp) wymykali się kolejnym obląwom na terenie lasów i mokradeł mosurskich. Niekompletny baon „Jastrzębia” wraz z resztą rozbitków po 68 dniach wydostał się z okrażeńia, przeszedł przez Bug i dołączył do Dywizji na Lubelszczyźnie<sup>91</sup>. Według d-cy AK, partyzanci sowieccy, których napotkał przebywający w kotle batalion „Jastrzębia” nakłaniali Polaków, by zlikwidowali swoich oficerów<sup>92</sup>.

W ten sposób dywizja zakończyła walki w operacji kowelskiej, podczas której udzieliła znaczącego wsparcia Armii Czerwonej i związała kilka niemieckich jednostek frontowych o wysokiej wartości bojowej. Działania bojowe Dywizji przysporzyły sporo zmartwień niemieckim sztabowcom z GA (Grupa Armii) „Północna Ukraina”, głównie za sprawą utworzenia i utrzymywania przez kilka tygodni „korytarza” od Turii do Bugu, który, jak się może wydawać, nie został w pełni wykorzystany przez dowództwo RKKK<sup>93</sup>. W walkach tych poległo ok. 350 żołnierzy, 160 zostało rannych, 170 dostało się do niewoli,

---

<sup>89</sup> Ibidem.

<sup>90</sup> M. Fijałka, 27. *Wołyńska...*, s. 122.

<sup>91</sup> W. Filar, „*Burza*” ..., s. 171.

<sup>92</sup> Meldunek Sytuacyjny nr 10 d-cy AK do Naczelnego Wodza, depesza 4409/tjn/44 z 24 maja 1944, [w:] *Armia Krajowa w dokumentach...*, T. III, s. 460.

<sup>93</sup> Robotniczo-Chłopska Armia Czerwona (ros. Рабоче-Крестьянская Красная Армия).



a 1,6 tys. uległo rozproszeniu<sup>94</sup>. Po wyjściu z potrzasku potencjał militarny Dywizji uległ znacznemu zmniejszeniu, ale jednostka nie została wyeliminowana przez wielokrotnie silniejsze siły niemieckie i liczyła ok. 3,6 tys. uzbrojonych ludzi<sup>95</sup>.

Sama operacja kowalska zakończyła się taktycznym sukcesem nazistów. Korytarz wybity przez grupę wojsk gen. Gille na czele z 5 DPanc. Waffen-SS „Wiking” i 4 DPanc. umożliwił wycofanie z Kowla 2 tys. rannych i zasilenie rejonu umocnionego posiłkami: 29 kwietnia do miasta dotarły oddziały 131, 253 i 342 DP oraz 5 DPanc., nie licząc wymienionych wcześniej jednostek. Co interesujące, Felix Steiner uznał, że sukces osiągnięto m.in. dzięki ... współpracy z UPA<sup>96</sup>.

22 kwietnia w godzinach popołudniowych, pod Smolarami Rogowymi nastąpiła ponowna koncentracja oddziałów 27 DP, którym udało się przebić na północ od linii kolejowej Chełm–Kowel. Żołnierzy AK czekały jeszcze ciężkie kilkutygodniowe walki w okrażeniu zakończone niezwykle krwawym przebicciem się części jednostki na sowiecką stronę frontu lub przejściem za Bug.

Powstanie wołyńskie dobiegło końca. Kresu dobiegał także okres kilkunastotygodniowej obecności Polaków na tych terenach.

Damian Markowski

## **Wołyń Uprising. Legend of the 27<sup>th</sup> Infantry division of the Home Army (January-April 1944)**

### **Key words**

Home Army, Operation Tempest, Ukrainian Insurgent Army, Wołyń, the Red Army, SS Panzer Division *Wiking*, Kowel, Wojciech Kiwerski “Oliwa”, guerrilla

---

<sup>94</sup> J. Turowski, *Pożoga...*, s. 353. O stratach Dywizji i kontrowersji z nimi związanych będzie jeszcze mowa przy omawianiu ogólnego bilansu walk.

<sup>95</sup> W. Filar, „*Burza*”..., s. 174.

<sup>96</sup> F. Steiner, *Ochotnicy Waffen-SS...*, s. 195.

## **Abstract**

The article is dedicated to military actions of the 27th Infantry division of the Home Army in Western Wołyń from the time of division mobilization in January 1944 to April that year, when it was forced to break through the German army to the area of South Polesie. The author focused on military and political aspects of Operation Tempest in the Wołyń district of the Home Army, broadly describing fights of Home Army soldiers with German and Hungarian units and with UPA squads. A part of work was also dedicated to infiltration of division by officers of internal security organs USRS located in Soviet Guerrilla Divisions.

## **Wolhyniener Aufstand. Die Geschichte der 27. Infanterie -Division der AK (Januar – April 1944)**

### **Schlüsselwörter**

Heimatarmee, Aktion „Burza“, ukrainische Aufstandsarmee, Wolhynien, Rote Armee, Panzerdivision Waffen SS „Wiking“, Kowel, Wojciech Kiwerski „Oliwa“ Partisanenkrieg

### **Zusammenfassung**

Der Artikel behandelt die militärischen Handlungen der 27. Infanterie-Division der polnischen Heimatarmee im westlichen Wolhynien von der Entstehung der Division im Januar 1944 bis zum April desselben Jahres, als die Einheit dazu gezwungen wurde, sich durch die deutsche Armee auf das Gebiet des südlichen Polesien durchzukämpfen. Der Verfasser hat sich auf die militärischen und politischen Aspekte der Aktion „Burza“ im Kreisgebiet Wolhynien der polnischen Armee konzentriert, und ausführlich die Kämpfe der Soldaten der polnischen Armee mit deutschen und ungarischen Einheiten und den Abteilungen der ukrainischen Aufstandsarmee beschrieben. Ein Teil der Arbeit ist auch der Infiltration der Division durch Beamte der Inneren Sicherheitsbehörden USRS gewidmet, die in den sowjetischen Aufstandsabteilungen tätig waren.

## **Волынское восстание. Эпопея 27-ой ДП АК (январь-апрель 1944 г.)**

### **Ключевые слова**

Армия Крайова, операция «Буря», Украинская повстанческая армия, Волынь, Красная Армия, Танковая дивизия СС «Викинг», Ковель, Войцех Киверский «Олива», партизанская война

### **Резюме**

Статья посвящена вооруженным действиям 27-ой Дивизии Армии Крайовой на западной Волыни с момента создания отдела в январе 1944 г. по апрель этого года, когда отряд был вынужден пробиться сквозь немецкие войска на территорию южного Полесья. Автор сосредоточился на военно-политических аспектах операции «Буря» в округе АК Волынь, широко описывая борьбу солдат АК с немецкими и венгерскими войсками, а также с подразделениями УПА. Часть работы посвящается также вопросу инфильтрации дивизии сотрудниками органов внутренней безопасности УССР, действовавших в советских партизанских отрядах.